

KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENY: Kwartalnik 1 zł. 15 ct. półrocznik 2 zł. 30 ct. rocznik 4 zł. 60 ct. dla miejscowych 1 zł. 15 ct. dla zagranicznych 1 zł. 30 ct. dla zagranicznych 1 zł. 30 ct. dla zagranicznych 1 zł. 30 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w kafejarni J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 1 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem (półstr.) — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza. — Reklamę słów nadzwyczajnych redakcyja nie wstawia.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się 2. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla zamiejscowych 1 zł. 15 ct.
dla miejscowych 1 zł. 15 ct.

W sprawie propinacyi

Rzeszów, 18. marca.

Niebawem po ogłoszeniu upadłości propinatora miejskiego p. Korna, rozpoczęto rozsiewać wróżby, które krążą się i rosnąć jak grzyby po ciepłym deszczu, bardzo smutny stawiały horoskop przyszłości miejskiej propinacyi. Oszczoconie wartości tegoż źródła dochodowego odbywało się, a miniało, a pomniakiem zakładano się nawet, że nie znajdzie się nikt, kto by ofiarował cenę wywołania.

My jednak byliśmy innego zdania i nie wahał się też swego czasu wystąpić z — prawdą. Zarzucono nam

naonczas, zwyczajnie jak w Rzeszowie, bezwzględność, bezserbowość, jak niemniej wdawanie się w rzeczy, których czasopismo nie ma prawa się tykać (sic!). Pomyśleliśmy sobie jednak: dobro miasta przedewszystkiem, i milczeliśmy, pomni słów poety:

Trzeba w tej walce życia silnym być asermierzem,
I mieć serce podwójnym oknie puklerzem,
I stać się jak lód zimny na strątku, żeby
Od uprawy niewdzięcznej nie odstąpić gleby!

W num. 3. *Przeglądu Rzeszowskiego* pisaaliśmy: „Straty, które poniósł p. Korn, nie są, jak niektórzy twierdzą, owocem wygórowanego rzekomo czynszu dzierżawnego propinacyi rzeszowskiej. Nie boimy się tedy, by wskutek upadłości Korna, propinacya tutejsza, jako najgłośniejsze źródło dochodowe miasta, miała ucierpieć co do swej intratności. Naszem zdaniem propinacya rzeszowska zawsze warta jest tego czynszu, dzierżawnego, naturalnie przy innej gospodarce”.

A co się stało? Przy licytacyi, odbytej dnia 17. b. m. wniósł p. Perlberger z Wielicki ofertę, w której ofiaruje 34.250 złr. jako roczny czynsz dzier-

żawny za propinację rzeszowską. Jeśli zważymy, że p. Korn po odtrąceniu przyznanej mu defalki, ledwie 33.000 złr. rocznie płacił, osiągnięto czynsz, przewyższający dotychczasową intratę roczną mniej więcej o 1200 złr.

Nie my więc omyliliśmy się w rachubie! — Przejdźmy teraz do czego innego:

Dochody pobierane z prawa propinacyi są niezaprzeczenie kwestyją bytu dla wszystkich niemal miast i miasteczek naszych. Szczególnie dla Rzeszowa stanowi prawo propinacyi główne źródło dochodu. Obecna ustawa krajowa o zniesieniu tegoż prawa w Galicyi ustanawia jak wiadomo, osobne fundusze wynagrodzenia dla miast, posiadających prawo propinacyi, a nadto stanowi, że w 26-letnim peryodzie, rozpoczynającym się z d. 1. stycznia 1885, osobnymi ustawami krajowymi mają być zniesione miejskie prawa propinacyi, przyczem gminy opłatami od uapojów wyrównać sobie mogą stracony dochód ze zniesionego prawa. Jestto sprawa wielkiej wagi dla miast naszych. Dla tegoż nie od rzeczy będzie kilka słów w tym przedmiocie. Dotąd prócz Lwo-

PRZECHADZKI PO RZESZOWIE.

(Wielki pości i wspomnienia karnawałowe. — Związany wiosny. — Kłopoty, żaby i Towarzystwo ochrony zwierząt. — Twardy casus do zgrzyżenia. — Kraki a kij. — Nieco o bocianach i o postępie nauki medycznej. — Radośnie nowiny z dziedzińcy Towarzystwa. — Ważny wniosek w sąrodku i nowa Rada. — Trąba przedwyborcza. — Jaką bądźniemy mieli Radę? — Odpowiedź olimpijska).

(?) Nad rzekami rzeszowskimi siedzimy i zachodzimy się z placu, wspominając na karnawał. Na wierzbach, rnoszących w wolnym królewskim grodzie: Mikoszkopolia, wiszą jeszcze owe gruszki, które ukraść miały popielate: dnie twardego postu, bądź jako: *odpisy popularne*, bądź też jako *świacorki cwartkowe*, a mimoto odgadnąć nie chcemy, dlaczego się nudzimy, dlaczego śpiewać nie chcemy *hosanny*.

Choć tam papier Innocenty IV uciął nam post wielki redukując go z 9 niedziel na 6 1/2, nie ma przecie końca dni *posępnych*. Skrzypce, bębny, basetle i fajary spią snem sprawiedliwych... deaki, testralne światełko, jak gdyby na całej kuli ziemskiej nie istniało: Towarzystwo amatorów... Osmi dni już z okładem nie mieliśmy żadnego

koncertu... a dopiero św. Józef zlitował się nad nami, dostarczając nam jarmarku bez deszczu i sposobności potanczenia sobie aż do śnieżno-białego rana w towarzystwie aż — 5, wyraźnie pięciu par!

Każdy amator nieklamaney prawdy przyzna tedy, że nam błogo, i że bez reunio-nów i welnianych, jedwabiów potrafimy jak najlepiej się nudzić.

O karnawale! jeśli cię zapomnę, niech zapomni sama siebie lewica wiedeńska; niech przyłynie klub dzikich do klubu prawicy, jeśli bym nie przelożył karnawału nad największe śledzie wędzone!

Nie rozpaczajmy jednak. Niebawem ustanie cisza postna, a w jej miejsce zawrę nowe życie, pełne ruchu i urozmaicenia.

Przybędzie wiosna, zazielenią się sady, będziemy stapać po trawie i napawać się rozkosznym aromatem zboża podrastającego. Dla starszych zakwitnie nadzieja, a dla dziatwy zakwitną na łakach kwiaty i kwiatuszki. Wichry życia obdą starszych z nadziei, a taki obdą naturę z kwiatów, śpiwając za pianem świętem. Błogosławiony, który pochwyty i stracił dziatki twe o skale.

Mnożą się też zwistany wiosny. W wie-

cie nadobnych naszych kucharek i niewiast wiejskich rozszerza się coraz to więcej moda chodzenia boso, młodzież dorastająca, rozpoczęła na dziedzińcach opodał śmieci-tników wiosenne swe igrzyska w „kiczki”; „czajki” czyli „kibice” gnieżdżą się już na mokrych łakach i przy suchym beziku, słonki ciągną, gęsi, bądź dzikie, bądź swojskie furkają w powietrzu, a ostatnimi dniami ukazały się nawet już i żaby.

Przy ulicy krakowskiej przechadzały się kiedyś aż dwie reprezentantki korpusu baletniczego natury. Zdaje się że luba ta para przez swoich wystaną była na wywiady, czy też prawdą jest, co kalendaryze bają o wiosnie. Aleć jedna z forpocz o mało nie przepłaciła życiem swej ciekawości, gdyż spostrzegła ją wrona, która niemalą zdradzała chęć znokwonienia sobie tak smacznej nowaliki wiosennej. Byłaby może nawet i dopieła celu, gdyby nie nasza filia Towarzystwa ochrony zwierząt.

Pewien członek bowiem tegoż Towarzystwa, przechodzący przypadkiem, odpuścił zamaszystem machnięciem łaski wronę i ocalił życie odsakujące żabie.

Dowiaduje się właśnie, że ród żabi śmieć-za owego przyjaciela zwierząt uciść za-

wa, którego stosunki propinacyjne są odmiennie więc w ustawodawczym uregulowaniu nie mogą stanowić wzoru dla miast prowincjonalnych, żadne z miast nie posiada sąszo specjalnej ustawy propinacyjnej. W roku 1881 Sejm uchwalił taką ustawę dla miasta Sambora. W rok później dla miasta Wieliczki. Projekty te nie otrzymały sankcyi.

Projekt ustawy propinacyjnej dla miasta Sambora czekał więc do półczwarta roku na najwyższą decyzję, bo jako zupełnie nowy elaborat ustawodawczy, mający służyć poniekąd za wzór innym miastom, musiał przebyć w tym czasie wiele stacyj dla fachowego zbadania i ocenienia wszystkich szczegółów.

Motywa, dla których sankcyja odmówiona została, są liczne, a jako najgłówniejszy powód przytoczyło ministerstwo, opartą na ściśle rachunkowym zbadaniu rzeczy, okoliczność, że gmina miasta Sambora, mając dziś 35.000 złr. rocznego dochodu z prawa propinacyi, miałaby po jego zniesieniu, według projektu ustawy, pobierać opłaty konsumpcyjnej od napojów przeszło 70.000 złr. Ten jedyny szczegół zatem wstarcza do odmówienia sankcyi, gdyż sprzeciwiałoby się to celowi rzeczy. Sejm w ogólnej ustawie propinacyjnej zarezerwował miastom osobne ustawodawcze uregulowanie sprawy propinacyjnej nie dlatego, żeby miasta na tem porobiły tak świetne interesa, lecz dlatego, aby wcześniej obmyślały sobie ekwiwalent finansowy, niezbędny do pokrywania wydatków, które dotąd z dochodów prawa propinacyjnego pokrywane były. Wiadomo przecież, że ustawę krajową o zniesieniu prawa propinacyi w ogóle cechuje do pewnego stopnia za-

parcie się własne. Właściciele ziemcy bowiem tracą wskutek tej ustawy prawo, które dziś w wielu majątkach stanowi główny dochód, a we wszystkich niemal odgrywa ważną rolę. Za utratę tego prawa otrzymują oni wprawdzie wynagrodzenie, ale bardzo małe, bo ryczałtem najwyżej pięćkrotny dochód roczny. Miasto Sambor zaś chciało otrzymać 40-letni dochód, bo kapitał, potrzebny dla uzyskania dochodu w kwocie 70.000, wynosi 1.400.000 złr. Miasta nasze powinny się wcześniej oswoić z tą myślą, że na zniesieniu prawa propinacyi nie mogą zrobić korzystniejszych interesów niż dotychczas.

Niefortunny wypadek z projektem samborskim winien być i dla naszego miasta przykładem. Dla uniknięcia podobnego zawodu, powinna nasza Rada miejska wcześniej pomyśleć o uporządkowaniu tej kwestyi.

Aby uniknąć licznych i ważnych powodów odmówienia sankcyi, należałoby o ułożeniu projektu podobnego zawczasu pomyśleć, wyczerpująco opracowanie jego rutynowanym i fachowym prawnikom pozostawić, a następnie przez kompetentne organa rozpatrzyć. Samo wypracowanie podobne wymagać będzie pewnego czasu, jednak w ten tylko sposób można uniknąć podobnego zawodu, jakiego doznał samborski projekt propinacyjny.

Stoimy przed nowymi wyborami do Rady miejskiej, rzeczą więc będzie wyborców usilnie się o to starać, by z urny wyszli ci "ciężcy mężowie", którzyby w stanie byli podczas obrad nad tym tematem, z energią i ze świadomością rozwinąć skuteczną działalność na korzyść miasta, którego stosunki finansowe bynajmniej nie są tego rodzaju, by

można było tak ważną sprawę zasypać w gogole!

Walka z monopolem.

Rzeszów 28. marca.

Warunki ekonomiczne stają się z roku na rok nieznośniejszymi, a nadaremne są wszelkie poszukiwania za szczęśliwszą jakąś wróżbą przyszłości. Owszem, nieszczęsne okoliczności, przysparzające brzemieniem swym przemysł i handel, mnożą i uspełniają się coraz to więcej tak, że wraz z palmatką pytać się można: Bóże zastępów, dokądś będziesz się gniewał?

Nowe cło zbożowe, zaprowadzone na granicach pruskich, jest bezsprzecznie jednym z największych ciosów, które gromem swym dotknęły w ostatnich czasach handel zbożowy, a zatem rolnictwo naszego kraju.

Nowa ta zapora, nowe to utrudnienie, obniżające wartość pracy rolnika, nader smutne wywołać musi następstwa, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy konkurencya zamorska groźną wypowiedziała walkę produkcyi europejskiej.

Rząd cislitawski, chcąc zapobiedz złemu, wniósł do Rady państwa „nowelę cłową“, zapomożą której nastąpić ma na granicach austriackich podwyższenie cła wchodowego, jednak nie tylko od zboża, lecz i od niektórych zagranicznych wyrobów fabrycznych. Czy nowela ta będzie w stanie powetować szkodę, wyrządzoną nam przez podwyższenie cła pruskiego, pozwalamy sobie wątpić, gdyż my znikać nie sprawdzamy zboża, a produkta rolnicze z Rosyi lub Rumunii inną drogą, jak przez Austryę, dostać się mogą na targi europejskie. Dostanie się nam chyba w udziale podrotenie sprawdzanych wyrobów fabrycznych, bez których czasami obejść się trudno!

mianowaniem go honorową żabą. Nie na wiele przydadzą mu się pono i te honory. Ze względu bowiem, że podług Brehma i wrona należy do pocztu zwierząt, zachodzi pytanie, czy przeskodzenie jej w zaspokojeniu głodu nie sprzeciwiało się humanitarnym zasadom Towarzystwa ochrony zwierząt? Gdyby, czego nie życzymy, wyż wspomniany casus dostał się do uszu Towarzystwa, miałyby się z pyszna nasza żaba honorować!

Dobrze jej tak. Każdy spokój miłujący i bogobojny obywatel państwa, powinien dwu- i czworonożnym żabom ustąpić z drogi, a na wronę nie machać laską. Wrona należy do rodu kruków, a jeśli ostatnie zbyt głośno kracza, używają gdzieś indziej kija, jako prawdy nie obwiniejącej w bawelnę!

Mówiąc o żabach, mimowolnie przypominam sobie bociany. Bocian w domu, nieutulone beczenie w domu... mówi przysłowie, a umiejętność lekarska znowu twierdzi, że bocian stał się od czasu wynalezienia mikrobów niebezpiecznym ptakiem.

Bodajto z naszymi Radami i Sejmami. Myślą o borbach, o ekspozyturach szpi-

talnych w arestach, o ostach i kaniakach, a naszej Radzie miejskiej nie przyszło nawet jeszcze do głowy ochronienie nas od cholerycznej zarazy, którą zawlec mają bociany z Indyi.

Wiadomo, że inicjatorami wszelkich chorób bywają maluchne zwierzątka, które jako mikroby, przecinki, mikrokokki i pręcki walają się po świecie, a które bardzo chętnie odbywają podróże swe na szmatach i w pierzu... nie dziw tedy że i dobrodusze bociany, wioząc ze sobą sporą kolekcję mikrobów. Należałoby więc wybrać komitet, celem wyboru podkomitetu, któryby z łona swego wysadził komisyę, mającą się zastanowić nad środkami, którychby użyć trzeba, by na bocianach przeprowadzoną została odpowiednia desinfekcyja, nim przekroczą granicę naszego kraju.

Dzięki bowiem postępowi w nauce medycznej, stają się w bieżącej chwili niektóre choroby bardzo straszne z powodu, że wywołują ogromny strach przed strachem. Skutkiem tego musi chory nie tylko lykac co niemiara gorzkich proszków, lecz zostaje jeszcze na dobitkę zasądzonym na prowadzenie życia pustelniczego. Odoso-

bniają go, czyli raczej siebie, separują przyjaciele, krewni i pobożni, a bodaj czy postęp i filantropia nie doprowadzą jeszcze swej pieczołowitości z czasem do tej perfekcyi, że, jak ongi w roku 1831, macać będą puls za pośrednictwem laski, i podadzą chorym żywność na żelaznym haku....

Co za gwałty, że szkarlatyna panuje w mieście, co za stronienie od ulicy, w której się zdarzył wypadek tej choroby, a co za uporczywość w milczeniu ze strocy statystyki, której nie pilno jakoś z dowodem, czy w nowszych czasach mniej nieboszczyków bywa na świecie, jak ich było w wieku, nieznającym mikrobów... w wieku, nieznającym młocki próżnej słomy w świecie uczonym.

Licho nadało z tą nowoczesną filantropią, a zniekane me serce nieklada rosweleli się od chwili, kiedy do uszu moich doszła wieść, że w sławetnym gronie naszym kielkują aspiracye do założenia nowych kilku towarzystw *do dobrego celu*. Zawiję się Towarzystwo niesienia pomocy ekonomicznym potrzebom właścian, którym osławiona garbarna chłopów aieostawiła ani jednego dobrego włosa na głowic;

Cóż więc czynić pozostaje?

Jedni radzą zaniechanie zbytku zboża do Niemiec, drudzy znowu obniżenie kosztów produkcji zbożowej tudzież kosztów przesyłkowych, a jeszcze inni wreszcie głoszą z powagą stoika, że trzeba przedewszystkiem starać się o dźwignienie konsumpcji we własnym kraju, a to zapomocą podniesienia — dobrobytu. Jestto circulus vitiosus, zdolny do pobudzenia śmiechu, gdyby się nie zbierało na płacz wobec smutnych stosunków ekonomicznych. Z tego wszystkiego tyle jednakowoż wynika, że w sprawach rozpaczalnych, i uczeni w dziedzinie narodowej ekonomii, zbacać mogą z drogi zdrowego rozsądku!

Inaczej postąpili sobie w „walce z monopolami” w Królestwie polskim.

Wobec faktów wyżej wspomnianych, proponują zmianę systemu produkcji, przez zmniejszenie wysiewu ziarna osimego, a powiększenie ilości tych roślin, które wielu rąk potrzebują do uprawy. Takie bowiem rośliny nie będą mogły być uprawiane przez współzawodniczące z nami, mało salubniejsze kraje Ameryki, Australii lub nawet Rosyi. Gdyby zaś w tych ostatnich powiększyć się miała ludność, powiększy się zarazem i konsumpcja ziarna, a to ochroni od zalewania rynków europejskich sbytkiem tamtejszym.

Takimi roślinami, do produkcji których przedewszystkiem zwrócić się musi rolnictwo, są rośliny okopowe, a przed innymi — buraki i kartofle, które w ten sposób przerabiane być powinny fabrycznie, aby odpadkami swymi użyłniały ziemię, która je wydała.

Rozwój cukrownictwa niechaj weźmie pod swoją opiekę buraki; co do ziemniaków zaś, to rozwój ich produkcji w ścisłym pozostać musi stosunku do stanu i rozwoju gorzelnictwa.

Przynajmniej, że ostatnie znajduje się w

bardzo trudnych warunkach bytu, bądźto z powodów fiskalnych, bądźto z powodu złowrogich nawyków handlowych, które do takich już doszły granic, że krajowi i zagranicznymi kupcy i destylatorzy opanowawszy cały handel okowity, sami ustanawiają ceny i sposoby mierzenia...

Otóż, celem wyzwolenia się z pod zależności monopolu, pracują obecnie w Królestwie nad solidarnym zjednoczeniem się pojedynczych producentów wódki, w postaci *powozecznego stowarzyszenia wszystkich właścicieli gorseli*.

Projektowane stowarzyszenie ma stanowić spółkę akcyjną, w której byłiby akcyonaryuszami wszyscy właściciele gorseli z całego kraju.

We Warszawie, a w razie potrzeby i w innych miejscowościach, będą urządzone składy, do których stowarzyszeni dostawiać mogą wyprodukowaną w gorzelniach swych okowitę, na którą dostaną zaliczkę, wyczerpującą prawie wartość tejże, a będzie odciążony już staraniem zarządu, zajęć się komisją sprzedażą okowity, starając się przytem osiągnąć jak najlepszą cenę i jak najsprawiedliwszą miarę. Spółka stawia sobie nadto za zadanie ułatwienie wywozu spirytusu do Francji, Hiszpanii, Włoch, Turcyi i Afryki, i usunięcie pośrednictwa monopolistów, przez założenie własnych zakładów oczyszczających, i zawiązanie bezpośrednich stosunków z konsumentami rektyfikowanego spirytusu.

Rektyfikacja okowity w kraju przyniesie znakomite korzyści stowarzyszonemu, gdyż spirytus rektyfikowany korzysta ze znacznych ulg podatkowych — a zwiększenie się eksportu za granicę, usuwając w kraju nadmiar produktu, wpłynie na podniesienie się cen i rozwój gorzelnictwa.

Chwila obecna jest nader dogodną dla podobnego przedsięwzięcia, gdyż właśnie skutkiem traktatu handlowego między Niem-

cami a Hiszpanią zawartego — powstał powien zamęt w stosunkach handlu okowitą, na rynkach sąsiadujących z morzem Śródziemnem; jeżeli więc spółka zawiąże się dosyć prędko, będzie mogła zająć tam opróżnione targowiska.

Kapitał zakładowy spółki na założenie zakładów i zakładów rektyfikacyjnych projekt oszacował na 300.000 rs., w tej sumie 100.000 rs. kapitału zapasowego.

Kapitał ten utworzy się przez zebranie 400 akcji, po 750 rs. każda. Akcje te rozsprzedanemi zostaną, jeżeli każda gorzelnia, na każde 25 korcy kartofli dziennego zacięru, weźmie po jednej akcji. Projekt więc wtedy tylko dojdzie do skutku, jeżeli wszyscy właściciele gorseli w spółce udział wezmą.

Projekt ten zawiera w sobie tyle zdrowych myśli — tyle rozsądku, że widziliśmy się spowodowani udzielić mu gościnności w łamach *Kuryera*... Daj Boże, by zbawienne te myśli znalazły złągłą głębię i w Galicyi!

Z Towarzystwa ochrony zwierząt.

Wydział rzeszowski filii Towarzystwa ochrony zwierząt, odbył dnia 13. marca b. r. posiedzenie, na którym sekretarz zdał sprawę z dotychczasowych czynności.

Od czasu ukonstytuowania się oddziału, przybyło członków 50, prenumeratorów *Miesięcznika* 6. Obecnie liczy przeto oddział 98 członków (33 zamiejscowych) i 6 prenumeratorów.

Ponieważ w Kolbuszowy i najbliższej tamtejszej okolicy posiada Towarzystwo 18 członków, przeto zawiązano tamtejszego delegata p. Sylwestra Richtera o zorganizowanie osobnego oddziału kolbuszowskiego.

Biblioteka oddziału zawiera 40 dzieł, broszur i druków, dotyczących ochrony zwierząt — z daru centralnego zarządu w Lwowie.

ba, leży już w pieluszkach Towarzystwo jakicś *muszkatowe*... Wszystkie te i inne jeszcze Towarzystwa mają już spichrze godnościowe zapełnione prezesami, ich zastępcami, sekretarzami, skarbnikami, bibliotekarzami, rewidentami i innymi ami... brak im jeszcze tylko członków. Z powodu tych zajęć nosi jeden ze zmyślnych rajców naszych w zanadrzu wniosek, by przeistoczyć miano Rzeszów na *Towarzystwopolis* lub *Bankopolis*, wczekując ino chwili, w której założą *Bank oddawczy*; banków udzielających bowiem pożyczki mamy już nadto, a dalej czeka ze zbawiennym swym wnioskiem na nową Radę, która na początku maja objąć ma ster rządów ojcowskich...

Tak, będziemy mieli nowych, na lat sześć, mozołnie wypracowanych ojcw. Kto więc wierzy w Boga tudzież w radzieckie swe powołanie, niechajże spieszy z ułożeniem i wygłoszeniem swej wiary politycznej.

Aby naszym współobywatelom w tarapatkach ich wyborczych przyjąć w pomoc, wydaję zaprowadzający nowe porządki w Rzeszowie „Trójką przedwyborczą”, rodzaj vademecum, czyli „Trąbę przedwy-

borczą”, która zawierać będzie najskuteczniejsze mowy dla kandydatów, na każdy dzień w roku.

Zbawienna ta książeczka znajduje się już pod prasą. Aby szerszą publiczność zaznajomić z drogocenną jej treścią, przytaczam główne ustępy z mowy, przeznaczonej na trzeci dzień przed wyborami. Oto i główny zarys: — Panowie! (można tu użyć i słowa obywatela). Stoimy w przedniu ważnej dla grodu naszego sprawy (brawo!). Jeszcze raz stoimy (sykanie).... no, to nie stoimy (brawo).... dość napomknąć, że źle się dzieje, dzieła i dzieła będzie (brawo... sykanie), jeśli nie postąpimy more praszczurów naszych, zawsze dbałych o *dobro ogółu* (brawo). Brońmy się... zaprowadzamy nowe porządki w imieniu *dobry sprawy, ogólnego dobra wspólne*. Ja — tego — ten — tego nie kandyduję (brawo), ja nie chcę być wybrany (brawo, niech tyje), aby jak iani nic nie robić (huczne sykanie). Panowie, mieszczanie (ho, ho) *Góra ogólnego dobra ogółu*. Precz z widokami osobistymi (brawo), wybierzcie mnie (sykanie, krzyk... przewodniczący dzwoni... zgłęb, słyhać; ursa... wybory... solidarność obywatelska... jak jeden mąż...

kochajmy się... powstaje bójka... zgromadzenie rozchodzi się...)

Byłoto przed trzema laty, kiedy obecna Rada wśród huku i stuku ujrzała światło dzienne. Czas jednak mija szybko, a Rada znajduje się obecnie już na rozstajnej drodze.

Jakiego ona kalibru była? Jakiego będzie wybrać się mająca?

Ani słowa, interpelacya słuszna. Odpowiem na nią, posiłkując się orzeczeniem, wydanem niegdyś przez muzę Klo, zawiadowczyń departamentu historii powszechnej w trzech tomach Gindelego.

Po hucznych karnawale, nastąpiły pewnego razu i na Olimpie greckim posure dni twardego postu. Boginie i bogowie ziewali co niemiara. Nudził się sam pan Jowisz, nudził się marszałek polny Mars, nudziły się również muzy, po mieczu Jowiszównie a po kądzieli Mnemozynównie. Nadbóg grecki byłto frant nielada i sprzeniewierzał się nieraz swej małżonce...

Aby kres położyć nudom, uchwalił Jowisz na wniosek muz urządzenie; preferansowego wieczorku, przy współudziale zaproszonych mędrców Grecyi. Ile tam tych mędrków istniało, trudno było dociec,

W wykonaniu poprzednich uchwał wydziału, zawezwano dyrektora szkół miejscowych o jednanie Towarzystwa członków i prenumeratorów. Odpowiedziało dotychczas na wezwanie tylko szanowna dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej, która zjednała 3 członków i 5 prenumeratorów.

Z delegatów powiatowych, odpowiedzieli wezwaniu tylko pp. Sylwester Richter z Kolbuszowy, Aleksander Rozejowski w Tyczynie i Ludwik Wyżykowski w Trzcińcu, którzy zjednali towarzystwu razem 29 członków.

Nadesłany przez centralny zarząd druk p. t. „Famiłtajmy o ptaszkach”, w 200 egz., rozdzielono pomiędzy działkę szkolną wszystkich szkół rzeszowskich, tudzież szkół ludowych w Tyczynie, Trzcińcu i Kolbuszowy — i postarano się o urządzenie terowisk dla ptaków przy wspomnianych szkołach. Zerowiska takie założono już przy gimnazjum, przy szkole wydz. żeńskiej i szkole miejskiej w Rzeszowie, tudzież przy szkole w Kolbuszowie.

Do odczytów treści przyrodniczej zaproszono kilku prelegentów, z których 3 przyrzekło swój udział. P. prof. Tokarski rozpoczyna swoje odczyty na temat „Za świata zwierząt” w marcu b. r. Doniesień od członków o dręczeniu zwierząt wpłynęło do sekretaryatu 6. Z tych 3 doniesienia odstąpił, magistratowi do ukarania sprawców, a w jednym z tych wypadków zarządzone przez policyjanta przyrzeczenie sprawy. O jednym doniósł magistratowi sam członek Towarzystwa, dwa doniesienia jako zbyt blache, pozostawiono bez uwzględnienia.

Dwanaście egzemplarzy „Zbioru ustaw o drzewach zwierząt”, przesłano magistratowi i posterunkowi c. k. żandarmerji, celem rozdzielania między policyjantów i żandarmerji. Żandarmerja otrzymuje oprócz tego gratiwozy egzemplarz „Miesięcznika”.

Z okazji jednego wypadku dręczenia cieląt, jaki się wydarzył w Ruskiej wsi, przesłano tamtejszej zwierzchności gminnej „Zbiór ustaw” i inne pisma, z prośbą o popieranie Towarzystwa i energiczne ściganie dręczycieli zwierząt. Z przyjemnością stwierdzono, że w Rzeszowie dzięki nadzwyczaj-

nej i chwalebnej sprężystości i energii inspektora policyjnego p. Stanisława Wojtasiewicz i przychylności p. burmistrza Kalinowskiego, dręczenie zwierząt jest należycie ściganem a sprawy bywają karane! Udało się doprowadzić już do tego, że zwykłe sposoby dręczenia, jak kępowanie drobin i cieląt, wieszanie za nogi itd. prawie zupełnie ustało. Konie bywają kute i okrywane derkami. W razie dostrzeżenia używania koni poranionych i niepodkutych, leczenie i kucie koni odbywa się kosztem niedbałych właścicieli. Samo upominanie dręczycieli, zwykle już nieważne, pożądany skutek. Wydział uchwałił magistratowi, a szczególnie inspektorowi policyjnego p. Wojtasiewiczowi, złożyć serdeczne podziękowanie za tak dzielne poparcie celów Towarzystwa.

Głównym rozszerzaniem pomiędzy działkami szkolną i ludem wiejskim, zdrowych pojęć o potrzebie sanowania i ochrony zwierząt, uchwalono przedrukować znakomite „Złote myśli i zdania dla ochrony zwierząt” Fr. Bonna w tłumaczeniu Ancezyca i rozdzielić takowe pomiędzy wszystkie szkoły powiatu rzeszowskiego, czytelniki ludowe, kółka rolnicze i t. d. Uchwalono dalej w miarę funduszy, udzielać organom policyjnym premie pieniężne za gorliwość w sprawie ochrony zwierząt, tudzież dzieciom szkolnym premie w książkach treści przyrodniczej.

Ze sprawozdania komisji, zajmującej się rewizją rakarni miejskiej, przekonano się, że rakarnia ta, tak ze względów sanitarnych, jako też z względu na ochronę zwierząt przed dręceniem, i interes właścicieli, wymaga niezbędnej przebudowy. Uchwalono również stosowne podanie do magistratu.

Uchwalono prosić magistrat o zwrócenie bacznej uwagi na to: by przewoźnicy ciężary nie przeciążali zanadto wozów, jak się dotychczas często z wielkiem udręczeniem zwierząt praktykuje, i żeby w razie użycia do zaprzęgu sznurów, sznury w miejscu stykania się z ciałem zwierząt pociągowych, były zaopatrzone w pochewki („łaszki”) ze skóry lub innego materiału, któreby chroniły zwierzęta od obtarcia i poranienia boków, jak się to również często zdarza. W szczególności prosić postanowiono magistrat: by organa policyjnej miejskiej czuwały

nad wywołującymi szuter z Wisłoka, którzy przy tej sposobności wozy sanadno obciążają i zwierzęta pociągowe dręcą.

W końcu postanowiono wezwać członków Towarzystwa do ciągłej czujności i do doniesienia policyj lub sekretaryatowi o każdym dostrzeżonym wypadku karygodnego dręczenia zwierząt, a przy obecnej porze, szczególnie o łowieniu ptaków, wybieraniu lub niszczeniu gniazd i piskląt.

Wydział przyjmuje ofiary na rzecz leczyli chorych koni ubogich osób we Lwowie, którą centralny zarząd zaprowadzić zamierza. *Tarłowski, sekretarz.*

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego”

Ulanów 12. marca.

(Rząd w rządzie).

W naszym powiatowym miasteczku Niabko, pośród rynku, jest miejsce paręset sąmni kwadratowych obszaru zajmujące, z nakazu rządowego zasadzone drzewkami i to prestatą szarwarkową członków gminy. Do utykowania tego placu hr. Resseignier stawiał pretensje z tytułu własności. Po różnych zatargach dwór z gminą ugodził się, jak piszą do *Kuryera Lwowskiego*, że jednego roku gmina a następnego dwór zbierać będą liście z drzew i trawę i taki stosunek trwał przez 12 lat. Do tego miejsca okolonego drogami, gdzie uczniowie, pątnicy odpustowi, osoby do urzędów przybywające, mieli schronienie w czasie upałów, nie rościła sobie gmina pretensji, uważając je jako dobro publiczne. W tem przekonaniu każdego to utwierdziło, że wyższy sąd krajowy na rekurs gminy z powodu zabrania części pod drogą krajową, uznał to miejsce jako publiczne. Plac ten przy zakładaniu katedry gruntowej, przed laty ośmiu, został sainsatbulowany na rzecz gminy; obecnie hr. Resseignier, legitymując się uzyskanym re-

gdyż nawet muza Klio dobrze o tem nie wiedziała. Radziła się swych notatek na tablicach historycznych, przewracała Szlosterę i Rotekę, ani rusz jednak dojdź prawdy. Jedni twierdzili, że w całej Grecji jest tylko 4 mędrków, drudzy wymienili 7 takowych, a jeszcze inni bajali o 9, 11, ba nawet o 27 mędrkach greckich; wliczywszy już pana Anacharyza rodem z Cyty. Udecydowano zaprosić 7 taków.

Wieczorek miał się odbyć we wtorek, a sposób rozsyłania zaproszeń nastąpił nowo kłopoty. Merkury wyprawiał swą pocztę zazwyczaj tylko co środę, w niedzielę nie odchodziła już wcale żadna poczta, a to wskutek ustawy nakazującej świecenie świąt, a o telegrafach nie śniło się wówczas nawet samemu Jowiszowi. Minerva upominała się wprawdzie u ojca swego, by przeciw raz wynalazł telegrafy, Jowisz atoli pomyślał sobie: ty mów, a ja zdrow, i uganiał się dalej za fartuszkami. Prawda, spróbował pono raz urządzić telegrafy, nie udało mu się jednak sztuka. Pusił takę elektryczną na chybił trafił w świat, ugodził jednak swą błyskawicą tak niefortunnie Anacharyza, że tenże stracił słuch i dar mówienia, i biedny

filozof stał się odtąd na wieki *gluchoniemym*. Ano skoro już nie było ni telegrafu ni poczty, wysłano z zaproszeniami bożka, nicponia, który zmarnowawszy ojcowiznę, zeszedł był na żadająca łaskawego chleba u sąsiadów. Nazywał się *Bosakos*.

Po drodze zatrzymywał się *Bosakos* po przeróżnych karczmach, a skoro nareszcie zdążył do Aten, było bardzo ciemno, gdyż świeciły się już naftowe lampy. Trudno mu więc było odoczytać ze szyldów, gdzie *sofoi*, t. j. mędrkowie, mieszkają, a więc wziął się na sposób! Stał wśród rynku i oznajmił piwnym swym basem, że Jowisz zaprasza do siebie na herbatę mędrków greckich...

Wystarczyło to, gdyż w przeznaczony wtorek garnęło się do salonów Olimpu mędrków co niemiara. Spieszył bowiem każdy, kto się miał za mądrego. Boże drogi, a kżoby się do głupoty przyznawał? Jużto najwięcej garnęła się do Olimpu złota młodzież Ateńska... w czerwonych krawatach podług najnowszego szyku paryskiego.

Po herbatce przystąpili muzy do egzaminowania przybytych, aby przeciw do wiedzieć się uli Grecya posiada mędrków — i który z nich najmądrzejszy!

Zagadnięci pletli niestworzone rzeczy, ot zwracając jak filozofowie. Wygłosili przeróżne sentencje i morały, jak n. p. poznaj siebie samego, staraj się o względy twych współobywateli, mów prawdę... Anacharyz zaś milczał jak grób, był przeciwieństwem *gluchoniemym*...

Muzy udali się w końcu na ustęp, a po kilkugodzinnej naradzie oświadczyła Klio: ów z mędrków, który radził, by mówić prawdę, jest najgłupszym człowiekiem na całej Galicye, przepaszam Grecję, natomiast zasługuje na koronę mądrości Anacharyz... a sąd o Radzie drogi mój czytelniku, sam sobie wydaj!

Jowisz zadowolony z werdyktu swych cór, zakurzył sobie lulkę... cygar nie palił od chwili, kiedy zemdał z powodu, że go zaleciała woń „dwukrajcówki”.

USMIECH MARCOWY.

W ubiegłym tygodniu odebrał jadalny pokój nader miłą wizytę. Złożyło się ją przez okno naturalnie słońce. Błady jeszcze, ale już ciepły promień przedarł

ktyfikacyjom, a gminie wcale nieapartanym dekretem c. k. sądu obwodowego, jako wyłączny posiadacz placu, rozpoczął d. 5 lutego swoje użytkowanie od obcinania gałęzi z drzew.

Przełożony gminy imieniem współużytkujących, na mocy ugody zakazał dalszej tej czynności, wskutek czego wezwany został do starostwa dla wyjaśnienia. Obecny na terminie hr. Reaseignier zagroził, że w razie niepokojenia będzie bronił praw swych siłą 40 ludzi. Na to żartobliwy przełożony gminy odrzekł, że gmina mogłaby się znów bronić siłą 300 ludzi.

Następnego dnia z rana ujrano z przerażeniem na placu w rynku około 20 ludzi ze służby leśnej, uzbrojonych w broń palną i robotników przy obcinaniu gałęzi. Za chwilę zjawili się uzbrojeni trzech żandarmów, pomimo że spokoju nikt nie zakłócał. Czy na mocy patentu służba leśna jest upoważniona w rynku występować z bronią nabitą? lub w razie niepokojów interweniować? (Myślimy, że nie. — Red.)

Przełożony miasta, uspokoiwszy zatrwożonych mieszkańców, udał się z dwoma radnymi do c. k. starosty, by służbę leśną uzbrojoną kazał usunąć z rynku, co też się rzeczywiście stało, ale dopiero, gdy zapewniono na żądanie władzy, że spokój publiczny nie będzie naruszony. Stąd urosły różne gadki po miasteczku, niekoniecznie zgodne z powagą starostwa.

Hr. Reaseignier wprawdzie dowcipnie powołuje się na § 344 u. c., który w razie nagłości, gdyby żądana pomoc za późno przybyła, usprawiedliwia użytek z § 344., ale w sposób inny, bo opiewa: *angemesener Weise* — w sposób odpowiedni.

Działo się to przed oknami wszystkich władz, a bezbronny naczelnik gminy nie mógł uchodzić za napadającego. Zresztą potrzeba p. hrabięgo obcinania gałązek nie

usprawiedliwiła żadnej nagłości. W każdym razie postępek hr. Reaseignier zakrawa na rząd w rządzie, i tylko w Afryce między dzikimi byliby usprawiedliwiony.

Podając faktycznie to zajście do wiadomości c. k. namiestnictwa, spokojni mieszkańcy Niska są teraz w trwodze, bo hr. Reaseignier zamierza ogrodzić rynek. W obawie więc o następstwa tego kroku, prosimy wysokie władze krajowe, aby raczyły stanąć w obronie zagrożonego prawa i spokoju.

Sędziszów, 12 marca.

(Występ p. Derynga. — Żydzi w kłopotcie o skóry. — Posiedzenie Rady nadzorczej i Dyrekcji handlu skór. — Porządek miejski).

(I) Że nie dopisały koncerty tutejszej muzyki kościelnej, nie w tem dziwnego, bo przecież przysłowie: *nemo propheta in sua patria*, musi znaleźć zastosowanie nawet i w Sędziszowie. Przeczytawszy atoli barwiste plakaty, oznajmiające gościnnie występy p. Derynga, pomyślano sobie, że przecież choć raz zbiorą się lepiej myślący Sędziszowianie, aby poznać męża, który tak wielkie zasługi położył w Warszawie, a którego imię w różnych ogłoszonych dziennikach. I rzeczywiście! Z podziwienia godną skrętnością zgrupowało się na występ p. Derynga w dniu 28. lutego, aż 7 panów!!! Zażył zaś starzec, niezrażony brakiem gości, szczerze i serdecznie ubawił obecnych.

Założone Tow. handlu skór, nabawiło niezwykłego strachu dotychczasowych handlarzy tego artykułu, a zarazem wykazało smutny stan materialny naszych rzemieślników. Większość bowiem tychże brała towar na bóg, a nie obrachowawszy się od dłuższego czasu z wierzycielami, nie wiedzą niektórzy w przybliżeniu nawet, wiele ich długi wynoszą. Przekacni wierzyciele,

którzy rachowali według swego upodobania, dopominają się obecnie u wszystkich swych dłużników, którzy przystąpili do Tow. handlu skór, zwrotu gotówki za wszystkie, dotychczas pobrane towary, i grożą sądem w razie nieuiszczenia się z długu. Nadto, sławetni sędziszowscy kredytorowie, przedstawiają się jako najwięksi dobrodziejcy swoich dłużników. Tym, którzyby się wpisały do Tow. handlu skór, obiecują żydowskich posprowadzać szwerców, jako konkurentów, a już wpisanym wprawiają, że się dyabłu zapisałi. Tym sposobem chcą koniecznie przeszkodzić egzystencji Towarzystwa i utrzymać się przy dawnych nawyknięciach. Mimo to, w dniu 8 marca b. r. o 4. z południa, Rada nadzorcza i Dyrekcja Tow. handlu skór, odbyły posiedzenie, według następującego porządku:

Ks. Sapecki zagał posiedzenie, wykazując krótko i przekonująco, że wszelki handel polega na rzetelności i ufności, bez których żadne Towarzystwo istnieć nie może. Następnie postawił wniosek, aby kredyt osobisty wynosił 4 razy więcej, niż udział jednorazowy, a więc do 100 złr. Biorąc na kredyt, ma mieć jednego ręczyciela. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Nad pytaniem, jak pokrywać kredyt? wywiązała się dłuzsza dyskusja, a na wniosek p. Janowskiego zgodzono się, by każdy pokrywał kredyt, skąd i kiedy (?) może. Na wypadek gdyby niektórzy chcieli nadużywać dostarczonej im ulgi, przyjęto wniosek p. Chmiela, opiewający, że każdy biorący towar na kredyt, musi najdalej do miesiąca zapłacić chociaż jakąś część długu.

W braku gotówki na spłacenie należności, uchwalono na wniosek p. S. Rotha, aby Towarzystwo przyjmowało robotę majstra, za umówioną cenę. Zastaw jednakże właściciel sam sprzedaje i dług, ciągnący na sprzedanym towarze, zaraz uiszcza. Nareszcie omó-

się przez szyby podwójnych okien i złotą przędzą rozsunał się w powietrzu, zżenony zapewne płomienistą koroną tulipanów, który tylko zakwitł w wazonie.

Promień ten zajął w samo serce kwiatu, jakby pytając: „a ty tutaj co robisz?” następnie przebiegł szybko pokój i wśliznął się w szparę pomiędzy piecem a ścianą.

Po chwili dał się tam słyszeć słabuchawy brzęk i pod warstwą kurzu jęło się coś poruszać...

Im dłużej i mocniej przygrzewał promień, tem brzęczenie stawało się głośniejszym, a ruchy szybszymi... Nakoniec z pyłu i pajęczyny wypielzła mucha.

Mizernie to było i szpetne aż strach! Sama błonka i nerwy! Tułów, popielaty od kurzu, oczy wybladłe i nieruchome, nogi i skrzydła opłatanne pajęczyną... Nie połakomiłby się na taką muchę najgłodniejszy nawet pajdak.

Wypielzszy z kurzu, stanęła ona oko w oko ze słońcem i jęła kręcić główką szybko a niecierpliwie, jakby ją ucierał zbyt krocchalny kołnierzyk. Następnie ruchem starego artrytyka podniosła tylnie nogi i omuskując nimi skrzydła, otrząsała się długo, jak pudel po kąpielu.

Gdy już skrzydełka były czyste, zabrała się do główki...

Po kilkudziesięciu spazmatycznych poruszeniach przednimi nóżkami i po nieustannem zwilżaniu ich wysuwającym się i wsuwającym żądzielkiem, główka ta nabrała metalicznego połysku, a ciemnokrwiste oczy jęły patrzeć ciekawie i z samowiedzą.

Wówczas też nastąpiła próba skrzydeł... Była ona niefortunna.

Biedne muszysko, kilkakrotnie zamiast wzbic się w górę, utykało łebkiem w popiele, a raz nawet przewróciło się do góry brzuskiem i długa chwila upłynęła, zaczem powstała na nogi...

Ale czegoż nie dokaze silna wola w połączeniu z zachętą wiosennego promienia! Po kilku minutach posowania się, skrzydła wydały brzęk tryumfujący i mucha zwycięsko uniosła się w powietrze...

Na stole, zajmującym środek pokoju, stały niesprzątane jeszcze resztki śniadania... Prawdziwie lukulusowa ucsta dla nędzarki, która całą zimę nic w mackach nie miała!

Dna porcelanowych filiżanek nie obeszły jeszcze z czekolady, która aroma-

tycznym zapachem drażniła powonienie... Serweta pokryta była okruciami cukru i ciast... Na jednym ze spodków stało kilka kropli śmietanki; na innym leżał kawałek nadgrzowanego sucharka... Sama prezydentka muzeum republiki lepszych rzeczy nie jada!

Nasza mucha, unosząc się ociężałym lotem tuż ponad serwetą, widziała wszystko doskonale: i czekoladę, i ciastka, i cukier, i śmietankę... Nie przysiadła jednak na żadnym spodku, nie spoczęła na żadnej filiżance!

Zeglowała ona bez wytchnienia ku słońcu, które do niej gońca złotego wysłało:

Nagle główka jej uderzyła o coś boleśnie... Na drodze zjawiała się — zapora.

— Trzeba ją przebić! — pomyślała — przeczytując za warstwę mgły to, co było — szybą.

I nie zważając na ból dotkliwy, poczęła uderzać w szkło łebkiem, nóżkami i skrzydłkami. Tytanowa ta walka trwała całą godzinę.

Tymczasem słońce schowało się, a z niem razem zniknął i cel, do którego bohaterka mucha dążyła.

wiono wszelki potrzebny towar, który się ma sprowadzić; porównano ceny fabryczne z cenami miejscowymi i około godziny 6. zamknięto posiedzenie. (Zadnie to wszystko, warunki jednak co do spłacenia potyczek, zdają się nam być tego rodzaju, że według naszych doświadczeń nie mogą się przyczynić do utrwalenia bytu tej, tak potądanej instytucji. Punktualność bowiem powinna być świętem przykazaniem w każdej instytucji pieniężnej... — *Prasp. Red.*)

Jak szanowni czytelnicy widzą, budzi się u nas wśród wielkiego postu, jeśli nie tydzie, to przynajmniej interes i współzawodnictwo. Ostatnie zaś wypadki, zaszły w naszym mieście, zdają się złowrogo przepowiadać nadchodzącą wiosnę. Przed kilkunastu dniami, zaszło tutaj kilkanaście psów, z powodu wodowstrętu. Według zdrowego rozsądku należało te zwierzęta zapakować gdzieś za miastem. Niestety, zapakowano je jednak kilka sztuk w piasku, zaraz przy miejskiej rzeźni, która w porze letniej, już sama przez się powietrze zatrąwa. Leos to jeszcze fraszki. Na prost okien szkolnych, tylko po przeciwnym brzegu rzeki, leży dotąd pies zabity i prawdopodobnie zaczeka, aż mróz zelży, a grabarze-chrzaszczę wezmą się do dzieła. O otruciu niewiasty i zabójstwie wrasko popelnionem na osobie głupiego Jasia, popelniano już w ostatnim *Przeglądzie*.

Od Wydawnictwa.

W przyszłą niedzielę, t. j. dnia 29., jako piątą w miesiącu marcu, z powodów prasowych nie wyjdzie „Przegląd Rzeszowski“, a najbliższy numer ukáže się dnia 5. kwietnia.

Zniechęcona i rozczarowana, przypomniała sobie biesiadę, którą widziała w przelocie.

— Gdym nie mogła światłem cieszyć ducha, to ciało przynajmniej nakarmi! — tak rzekła do siebie i lot w stronę stołu skierowała.

Ale już służąca sprzątnęła nakrycie... Zamiast miękkiej serwetki, pokrytej przysmakami, rozpościerała się na stole zimna i twarda cerata... Muchę zafrasowało to nie żartem.

Przesiedziała kilka chwil w smutnem zamyśleniu, a gdy skrzydełka jej wypończyły nieco, postanowiła wyrzec się wszystkich marzeń ambitnych i wracać do ciepłej kryjówki za piecem.

Niestety! kryjówka nie była już ciepłą! Dnia tego, ufając słońcu marcowemu, nie napalono w piecu!

Nazajutrz nie żyła już mucha. Lętała na znak, z wyciągniętymi nóżkami i zastywniałym martwo żądkiem.

Nawet mucha nie powinna dowierzać złudnym uśmiechom marcowym!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 21. marca.

* **Wiadomości osobiste.** Porucznik pułku ułanów nr. 3. Mieczysław hr. Ledóchowski, przydzielony do służby przy boku Jego Ces. i Król. Wysokości Arcyksięcia Ołtona. — Były profesor przy tutejszem gimnazjum, a obecnie kierownik trzeciego gimnazjum w Krakowie, p. Karol Brzański, został mianowany dyrektorem tegoż gimnazjum. — Ks. Franciszek Majcher, wikary w Słocinie, instytuował się na probostwo w Chmielniku a ks. Józef Niewodowski, wikary w Połomyi, na probostwo w Wrocance. — Konsystorz biskupi przeniósł wikarych: ks. Tomasza Błażka z Tyczyna do Drohożycza; ks. Tomasza Frankiewicza z Mościsk do Łąki; ks. Romana Malinowskiego z Łąki do Słociny; ks. Szymona Dziedzica z Chmielnika do Mościsk; ks. Michała Kuczka z Dylagowy do Połomyi; ks. Walentego Trojnarza z Wrocanki do Jawornika polskiego; ks. Jana Skupienia z Kurzyny do Niechocina; ks. Jana Bardzika z Niechocina do Grębowa; ks. Stanisława Władkę z Grębowa do Trześni i ks. Walentego Mazanka z Przeworska do Sambora. — Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta p. Hugona Henocha, adjuńtem sądu powiatowego w Niuku. — Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Kazimierza Miecznikowskiego vel Waligórskiego, sierżanta 40. pułku piechoty, kancelistą sądu obwodowego w Nowym Sączu. — W Tarnobrzieskim ukonstytuował się pierwszy zarząd powiatowy kółek rolniczych pod przewodnictwem p. Edmunda Wojnarowskiego, wł. d. Zarzekowic. — Dnia 1 b. m. zmarł w Łajscach po dłuższych cierpieniach ojciec niewygasłej pamięci adjuńka sąd. dra Bieleńskiego, właścicieli dóbr ziemskich i żołnierza z roku 1831.

* W Trzeczanie odbył się dnia 19. b. m. ślub p. Henryka Dulańskiego, właściciela dóbr Grębów, z baronówną Ireną Christiani-Kronwald, córką byłego prezidenta sądu wyższego w Krakowie, Teodora i Ludgardy z Zgórkich.

* Członkiem Rady szkolnej krajowej z miasta Lwowa obrany został prof. gimn. dr. Teofil Gerstman 31. głosami na 65 głosujących. Dotychczasowy członek i były nasz poseł do Rady państwa dr. Buzeb. Czerkawski otrzymał 14 głosów.

* Józef Brandt, sławny nasz malarz, zapokony mistrz w przedstawianiu scen z życia polskiej Kozaczyzny, obchodził dnia 18 b. m. w Monachium 25-letni jubileusz artystycznej swej działalności. Tutejsze Kółko literacko-muzyczne, pilnie śledząc każdy objaw na niwie literatury lub sztuki polskiej, wiedziało się spowodowane do przesłania szanownemu jubilatowi następującego telegramu: „Jan Rosen. München. Schwanthalerstrasse 32. — Znakomitemu artyście rodakowi Brandtowi z okazji jubileusza 25-letniej działalności na chwałę ojczyzny, serdeczne życzenia i naleśny hold wyrażamy. — Kółko literacko-muzyczne w Rzeszowie. — Barscyki.“

* Wybory do Rady miejskiej. C. k. starostwo przesłało już listę wyborczą do magistratu, która przez zwierzchność zrektyfikowaną być musi. Praca ta potrwa dni kilka. potem dopiero naczelnik miasta w myśl §. 16. ord. wyb. listy te wraz z spisem wyborców na 4 tygodnie wyłoży w magistracie. Przypominamy, że każdemu członkowi gminy służy prawo przegladania takowych i że reklamacje wnoszone być powinny w nieprzekraczalnym terminie 8-dniowym. Dopiero po ukonczczeniu prac reklamacyjnych ogłoszony będzie termin wyborów do Rady miejskiej. Z tego wszystkiego wynika, że ze względu przeszkody z powodu świąt wielkanocnych, wybory legonocne odbędą się dopiero z końcem kwietnia lub z początku maja.

* Rada miejska na odbytem w d. 19. bm. posiedzeniu, zatwierdziła oprócz sprawy propinacyjnej, następujące kwestya. Janowi Szymańskiemu, sierżantowi policyi, udzieliła w zamian za odebrano mu z powodu braku miejsca pomieszkania, które dotąd zajmował w szpitalu. rocznej zapomogi w kwocie 60 złr. — P. Janowi Waldmannowi, właścicielowi dwóch realności w Rzeszowie, przysłała za nastąpić mającym złożeniem 25 złr. jako taksy, przynależność do gminy — Wybrano komisję reklamacyjną, celem zatwierdzenia reklamacyj, zajęć mogących przed wyborami do Rady miejskiej. W skład komisji weszli pp. Buch, Polar, Schönbäum i Weszczyński — W końcu uwzględniono próbę inspektora policyi miejskiej, by mógł używać mundur, który będzie zupełnie podobnym do ubrania policyi m. z tą różnicą, że wyłogi będą aksamitne, szabl oficera, a kupia przy niej kieszka galon u czapki srebrna. — Potrzebna jeszcze w tym względzie decyzya namiestnicwa.

* Sprawa propinacyjna. Wskutek rozpisanej przez naczelnictwo miasta licytacji, celem wydzierżawienia propinacji miejskiej, zgłosił się d. 17 b. m. dwóch ofertantów. Pierwszym jest właściciel fabryki parowej wódek p. Joachim Szymon Perlberger (firma: Hirsch Perlberger's Sohn) z Wieliczki, a drugim p. Markus Eckstein z Rzeszowa. Ponieważ oferta pierwszego jest korzystniejszą, gdyż p. Perlberger ofiaruje za propinacyję wódczaną i piwną rocznie 34.250 złr. i 18 cat. (p. Ecksteina tylko przeszło 32.000), a nado oświadcza się z chęcią podwyższenia czynszu dzierżawnego, gdyby mu oddano propinacyję i na dalsze 3 lata, przeto na odbytem w d. 19 b. m. posiedzeniu Rada przyjęła jego ofertę jednogłośnie, a co do drugiego 3-letnie poleciała oświadczyć mu, iż w zagadzie nie ma nic przeciw sześciolatniemu wypuszczeniu propinacyi. Co do propinacyi miodowej, to przyjęto jedyną ofertę, jaką wniosła spółka H. Roth i Tannenbaum, którzy zobowiązują się do placenia rocznie 2090 złr., t. j. o 3 złr. więcej od ceny wywoławczej. Obejmuje ona propinacyję tą już od 1 kwietnia b. r., gdyż zarząd masy konkursowej oddał takową miastu od tegoż dnia do rozporządzalności. Dla czego do tej chwili nie oddano jeszcze miasta prop. wódczanej i piwnej, jest kwestyją dla nas niezrozumiałą.

* Wydział Kasy oszczędności ma, jak się dowiadujemy, jeszcze przed świętami wielkanocnymi zwołany być na posiedzenie, na którym między innymi zatwierdzone zostaną dwie dość ważne sprawy. Uchwalony bowiem będzie rozdział zysków z roku 1884 a następnie przyjdzie wreszcie pod obradę kwestya budowy gmachu Kasy oszczędności. Wspominaliśmy już kilkakrotnie w naszych czasopiśmiech o co się rozchodzi przy tej ostatniej sprawie, którą zatwierdziłby już czas najwyższy, gdyż wskutek zaszłej zwiłki w najlepszym razie dopiero z wiosną 1886 r. będzie można przystąpić do zburzenia domku po Smoragiewiczach, nielada szpecącego ładną naszą ulicę Pańską, i do położenia kamienia węgielnego.

* Na zgromadzeniu pań w celu zawięzania w Rzeszowie Towarzystwa dobroczynności Dam św. Wincenty a Paulo, odbytem w zeszłą sobotę dnia 14 bm., nie pażwzięto żadnej uchwały, a to z powodu braku potrzebnej liczby obecnych, do uskutożnienia wyborów. Uchwalono więc tylko zwołać powtórnie zgromadzenie na dzień 10. kwietnia.

* Wieczorek Słowackiego. Na czesć wieszczki Juljusza urządz w dniu 28 b. m. Kółko literacko-muzyczne wieczorek muzykalko-wokalny w sali łowarzyswa.

* Północnej pary. Sala Towarzystwa kasynowego nie widziała już dawno tak świetnej zabawy, jaką była ostatnia, urządzona przez wydział w dniu 19 b. m. na św. Józefa. Do pierwszego kadryla stanęła północnej pary,

nieodogodność ta jednak okazała się mełoznaczącą, gdyż wkrótce brak jednej damy uszpełnionym został jednym z młodszych panów, którego kobiecość przypominała odznaka na ramieniu. Niechęć ku tej zabawie, zamianę festowana ze strony pań — Błyszczyński na niej swą nieobecność, zadziwia nas mocno, nie znamy na razie bliższych pobudek, natomiast pewną jest rzeczą, że gdyby wydział kasy nowy nie urządził zabawy w dniu św. Józefa, spotkałby się z równą niechęcią i utyskiwaniami. Dziwno rzeczycieście stosunki w tym naszym pocziwaniu Rzeszowie! — Mimo tych wszystkich przeciwności, żydkowie nesi przygrywali z równym zapałem jak i na wieczorku wołnianym, gdzie tańczyło par 60. Bawiono się wcale nie źle, czego najlepszym dowodem były dwa dziarskie mazury, prowadzone przez p. Uiberala, a oddalone z życiem i ochotą, jakiej brakło nie na jednej zabawie w karnawale! Nasi Fikalscy, co przynależni do trzeba, byli niezmordowani. A propos Fikaliskich, omal nie zapomnieliśmy o pojawieniu się jednego z najpoważniejszych zwierisk w dziedzinie modnego świata, t. j. czerwonych krawalów balowych, z którymi spotkał się na tej zabawie. Płomiennie krawaty ogniste, najwyższy szyk importowany wprost z Paryża do Rzeszowa, to nie bagatela... Płomiennym krawatem odpowiadały tej samej barwy kamelie, rozdane przez młodzież w dowód wdzięczności — nadobnym! tancerkom.

* **Wiosna.** Z przeróżnych objawów wnioskować można, że niby już zakrawa na wiosnę. Na św. Józefa mieliśmy przecudny dzień wiosenny, słychać było kwilenie skowronków, a tu i ówdzie zabierano się nawet do orki w polu, a chociaż po ciepłym tym dniu nastąpiła z wieczora burza połączona z śnieżnicą, jakiej i grudzień powstydzić się nie potrzebował, nie tracimy przecież nadziei, że już koniec zimy. Liczymy w tym względzie więcej na instykt zwierzęcy, jak na doświadczenie 100-letnich kalendarzy. Oto możemy donieść jako fakt, że widziano już ostatnimi dniami przelatujące kaczki dzikie, żurawie i bociany, któreto ostatnie jeszcze we wtorek w znacznem stadzie krążyły nad okolicą Malawy.

* **Sprawa Ritterów**, w której, jak wiadomo, dwa werdykty przysięgłych sędziów zapadły, mianowicie pierwszy w Rzeszowie, a drugi w Krakowie, znajduje się napowrót zwrócona z najwyższego sądu w krakowskim sądzie krajowym. Najwyższy trybunał w myśl § 362 postępowania karnego, na posiedzeniu tajnem zniósł i drugi wyrok sądu przysięgłych, wydany jednogłośnie w Krakowie, a uznając nieudowodnioną należycie pod względem przedmiotowym istotę czynu skrytobójczego morderstwa, polecił sądowi uzupełnienie w tym właśnie kierunku. Tak sprawa ta, trwająca już 4 lata, przyszła na nowo w ośrodek śledztwa. Referentem sprawy w sądzie najwyższym był radca dworu p. dr. Peplowski. Motywa mieszczą się na 5 arkuszach i są skierowane przeważnie przeciw orzeczeniu lekarzy, inżynierów i fakultetu medycznego. Najbardziej już podane jest w wątpliwość zeznanie chirurga Majda — a ten już usmrł. Sprawa ta należąca do kompetencji sądu obwodowego w Rzeszowie, przeprowadzoną zostanie ponownie, wskutek delegacji sądu najwyższego w Krakowie. Dziwno zaiste losy tej sprawy, a mimowolnie nasuwają się na myśl słowa pewnego kryminalisty bardzo doświadczonego. Każdy proces karny, nawet, równa się sardulowi, o losie którego rozstrzyga pierwszy król. Jedeli przy takowym zachodzą grube błędy, nie pomagają więcej wszelkie naprawy, lub gusiłok przedstawienia — sardul zostanie już na wieki wieków szuszerowanym.

* **Wiadomości policyjne.** Policyja miejska przesyłowała w czasie od 14. do 20. bm. następujące osoby: Jma Szydłowska, Jędrzej

Ruszia, Jakóba Ruszia, za wspólną kradzież na jarmarku; Michała Wraosa za kradzież pieniędzy i odzieży na szkole Maryanny Kwasa ze Stykuwa; Franciszka Pietraszka za kradzież słoniny na jarmarku; Ignacego Klimczaka za kradzież słoniny i kiełbasy na jarmarku; Za włóczęgostwo 6, za pijaństwo 12, za nieostrożną jazdę 2, za obrazę warty 2 osoby. W biurze policyjnym złożono znalezione srebrny łańcuszek od zegarka z sylwetką.

* **Pomnożenie urzędów pocztowych.** Wydział powiatowy w Kulbuszowej udał się z prośbą do Wydziału krajowego, aby tenże wyjednał u Dyrekcji poczt pomnożenie urzędów pocztowych w powiecie, a mianowicie, aby pocztą między Rzeszowem, Kolbuszową i Majdanem dwa razy dziennie kursowała, aby połączono urząd pocztowy w Kolbuszowej z urzędem poczt w Ranżowie, a względnie z Sokółowem, aby utworzono nową pocztę w Niwiskach lub Przyłęk, komunikującą się z Dębicą lub Mielcem. Wydział krajowy, uznając słuszność powyższych żądań, poparł je u Dyrekcji poczt.

(5) **Trojaczki.** Tymi dniami pobłogosławił Pan Bóg pewne małżeństwo w Głogowie trojczkami dziećmi, z których jedna umarła. Szczęśliwa matka stanowi od czasów, jak najstarsi pamiętają, jedyny u nas wypadek tak hojnej szczerobliwosci natury.

* **Defraudacya.** W krakowskiej Kasie oszczędności wykryto defraudacyę 12.000 zfr. Taksator oddziału zastawniczego uwieziony.

* **Bagatela.** Piszą ze Lwowa do Ds. Pomocnika, że jeden z magnatów tamtejszych przegrał w karty w Monte-Carlo przeszło milion zfr. Wskutek tego wystawiony jest na sprzedaż wspaniały majątek ziemski, stanowiący posąg jego nieszczęśliwej żony.

* **Dziwny obrzęd pogrzebowy.** Aba Steiner, jeden z najmłodszych izraelitów na Bukowinie, zmarł w Meranie w 64 roku życia. Niegdyś chałatowy i ubogi, za pomocą wytrwałej pracy i szczególnych interesów doszedł do milionów, honorów i znaczenia takiego, jakie tylko możliwym jest wśród naszych stosunków. Czując wdzięczność dla społeczeństwa, wśród którego dorobił się majątku, nie zapomniał w testamentie i o celach publicznych. Religijne poglądy zmarłego charakteryzuje zapis 300 zfr. dla rzym. katol. kościoła w Czerniowcach, z warunkiem, by w rocznicę śmierci odbywała się msza św. za jego duszę. Taką kwotę przeznaczył dla bóżnicy na zadusze nabożeństwa. Ciało nieboszczyka, zabalzamowane w Wiedniu, sprowadzono do Czerniowiec i pogrzebano z niesłychanym przepychem. Karawan ciągnęła 6 koni. Rabin dr. Igel i śpiowacy szli tuż obok, dalej rodzina, znajomi, deputacy Rady miejskiej ze sztandarem gminy, deputacya jakiegob Towarzystwa mieszczańskiego z chorągwią, zdobną krzyżem i świętym obrazem, a w końcu fala niezliczonej publiczności. Niezwykły ten izraelitów pogrzeb sprawiał wrażenie dziwne, było w nim coś chrześcijańskiego na żydowski sposób, dodaje *Gazeta Polska*.

* **Dr. Fr. T. Frericha,** znakomity przyrodnik, prof. patologii na uniwersytecie berlińskim, zmarł tamże w dniu 14 b. m. w 66 roku życia.

* **Zycie bez głowy.** Dr. A. Jaworowski z Krakowa, w liście do redaktora *Kosmosa* donosi o następującem ciekawem spostrzeżeniu. „We wrześniu 1894 roku złapałem motyla „Vanessa urticae“, ktoromu dla badań odciąłem głowę. Motyl bez głowy żył jednak kilka dni i swrócił przeli do na siebie moją uwagę. Uplynał tydzień, drugi i trzeci, motyl żyje, jak żył. Po dsiu dniach żyje już 107 dni, bez głowy, a przeto i bez pożywienia. Ciepło jest przypadkowem, o czem się na innych okazach przekonalem, które co najdłużej 5 dni żyły. Nadmieniam jeszcze, że rana

zagoiła się, a motyl od czasu do czasu trzepocze skrzydełkami, porusza nóżkami a silniejsi podrażniony podlatują do góry. Podczas oddychania poruszają się jego skrzydełka bardzo słabo, tak, że aby ich ruch spostrzedz można, trzeba już mieć do tego wywieszoną oko. Wniosek nasz jest, że ze stanowiska fizyologicznego, nie będziemy mieli tutaj do czynienia z odruchami, lecz że w organizmie krąży krew, która odżywia ciało i utrzymuje je przy życiu.“

* **Brylantowe wesela.** We wsi Wawczyńce pod Chełmem, obchodzoną była w tych dniach rzadka uroczystość brylantowego wesela, przez państwo Zaleskich, małżonków od 1810 r. Z ośmiorga dzieci jubilatów żyje tylko jedna córka. Natomiast pozostałe przy życiu 40 wnuków i 32 prawnucząt, którzy w pełnym komplecie zamilje się na tej niezwykłej uroczystości rodzinnej.

* **Straszna zbrodnia** spełniona została w gubernii kaliskiej w pow. Jęczyńskim. O kilka wiorst od rzezonej miejscowości znajduje się młyn wodny, którego właściciel, nazwiskiem Torn, udał się zeszłego tygodnia do Łodzi za interesami. W domu pozostała żona i czworo dzieci. Wróciwszy późno w noc do domu, młynarz zaniepokojony został najpród złowrogą ciszą, panującą dookoła. Nikt go nie oczekiwał — nigdzie śladu życia. W mieszkaniu przedstawił mu się obras przerażający. Żona i czworo dzieci leżały w kałużach krwi, straszliwie pomordowane. Jedyną istotą żyjącą był *obcy pies*, pozostawiony w mieszkaniu. Przesła straż policyjna wypuściła psa i podążyła w jego ślady. Pies pobiegł wprost do sąsiedniej wioski Sosnowo i zatrzymał się przed domem jednego z majątniejszych gospodarzy. Śledztwo przedwstępne było krótkie. Właściciel psa, sądząc że wszystko już wykryte, nietylko przysłał się do zbrodni, ale nadto wymienił dziesięciu współników, których natychmiast aresztowano.

* **Towarzystwo antykosmetyczne** mając założony nie w Rzeszowie, lecz w Królestwie, w mieście Łodzi. Członkiem tego towarzystwa wypowiadają podług ułożonego już statutu wojnę nie tylko bliznom i różom, ale i turniuram, oraz wszelkim protezom i tym podobnym ingrediencyom pigmanki. Pięniądze zaszczonezone na tych wydatkach, mają iść na korzyść urzędzić się mającej ochronki dla biednych dzieci. Zyczymy przyszłemu towarzystwu jak najliczniejszego nasładowania.

* **Handel orderami.** Dobra trójka wiedeńska, złożona z sekretarza poselstwa perskiego, nazwiskiem Mirza Hassan, urzędnika Unionbanku Isletischa i jeszcze jednej osoby dotąd niewyśledzonej, od dłuższego już czasu spekulowała na próżnie ludzką, dostarczając fałszowane ferryman na perskie ordery i godności. Spekulacya ta odkryta została przypadkowo. Znany finansista i szlachista baron Kolisch zgłosił się do posła perskiego i przedstawiając się jako nowomianowany „vicekonsul perski“, chciał zapłacić przypadającą tukę. Posel nie wiedząc nic o tem, zażądał ferryman — ten okazał się fałszywym, a dostarczył go Mirza Hassan. Posel natychmiast usunął Mirzę Hassana od urzędowania i zarządził jego aresztowanie. Wiele podobnych stukac przoprawdziła na trójce hultajska. Mirza Hassan żył we Wiedniu na wielką skalę, rozrzucał pieniądze na wszystkie strony, udając królewskiego szacha — to też aresztowanie jego wywołało ogólną sensacyę. Za jedną dekoracyę płacono 3—5 tysięcy zfr.

* **Szpital dla korbw załozony został** przez damy we Florencyi. Szpital ten służy zarazem za targowisko tych ubiastków płci pięknej, które dosięgają często wysokich cen. Tak niedawno hrabina de Carignano zapłaciła za tota mgorskiego 1900 liwrów! Aba o

jej cynach miłosterdzia dla ludzi nie słychać jakoby wcale.

Wypłata żołdu w Chinach. Żołnierze chińscy otrzymują żołd raz tylko na miesiąc w ilości 3½ tucelów, t. j. około 9 złr. w. a., na co musi już sprawić sobie odzienie i żywność. W przedłożonej wypłaty otrzymują każdy kapitan żołd dla swojej kompanii w zastawkę srebra, ponieważ w Chinach nie ma innej monety. W ciągu obecny dopiero sztabe to dzieli i waty dla każdego z osobna, obwiązuje w papier i najazjusz rozdziela. Żołnierze chińscy żywi się tylko ryżem, a odzienie jego jest niedzwyczaj ładne.

„Afryka“. Zwracamy uwagę czytelników naszych na dzieło Schweigera-Lerchenfelda, znanego i u szerszej publiczności twórcy dzieł popularnych, z dziedzin geografii i etnografii. Afryka, ta niezbadana jeszcze część świata, budząca obecnie wszędzie tyle zajęć, przedstawioną tu została przez autora w świetle najnowszych badań podróżników, i to nie sposobem suchym, lecz stylem świetnym, łatwym, umozłabianym czytanie dzieła tego z równem zajęciem, jak się czyta najciekawszy romans. Brak takowego dzieła w literaturze naszej powoduje nami również, byśmy „Afrykę” jak najlepiej czytelnikom naszym polecili.

Dra Poppa anasterynowa woda do ust ciesz się już 40 lat znakomitą wziętością i wsparciem powag naukowych, jak ś. p. profesora Oppolzera i profesorów: Dra Draschego i Schnitzlera, którzy bezustannie jej używają w wiedeńskim „Allgemeines Krankenhaus” we wszelkich chorobach ust, szyi i gardzieli, a jak najlepszym skutkiem. — Dlatego też woda anasterynowa Dra Poppa, nadwornego dentysty we Wiedniu, (także w Rzeszowskiej aptekach do nabycia) może być najsumienniejszą poleconą, jako pewnie działający środek, kładem, kto cierpi na krótkolwiek z wymienionych słabości. — Przy tej sposobności zwrócić musimy uwagę na liczne fałszerstwa i fałszyfikat wody anasterynowej, która tylko wody jest prawdziwą, jeżeli szyjka oryg. flaszki szpaztrzoną jest zarejestrowaną marką ochronną. — Powyżej wymienione przyczyny spowodowały, że Dra Poppa woda anasterynowa ciesz się u publiczności niezwykłą wziętością, a rozsyłka jej sięga daleko poza granice Austrii, gdyż niktylek cała Europa lecz Ameryka i Australia rokrocznie ogromną ilość flaszek potrzebuje. Do niezwykłych skutecznych środków utrzymania w czystości sąbów, należy Dra J. G. Poppa „anasterynowa pasta” i „rodlinny proszek do sąbów”, na które zwraca się uwagę.

Medy wiosenne.

Rzeszów, 21. marca.

Z dniem dzisiejszym ustąpiła już wedle kalendarza zima, a nastąpiła uroczą wiosna urzędowa. Chociaż mimoto może nie zabraknie śniega, mrosów i siewicy, to przecież już najwyższy czas do przygotowania się na przyjęcie prawdziwej wiosny w tunelach wiosennej.

Fomówny tedy o materiałach, przygotowanych do sporządzenia ubiorów wiosennych. Wełna, pomieszczana z jedwabiem, a szczególnie z aksamitem, przeważnie panować będzie w zbliżającym się sezonie, jak to zresztą bywało i w zimie.

Grube materiały, szawioły „serge”, tworzyć będą najbardziej noszone tualety spacerowe, bo faldy ich odpowiadają dzisiejszemu typowi sukni bez upięć, rozpowszechniającemu się coraz więcej.

Wytowione też rodzaj nowego materiału, zwanego „voile de misaine”, — jest on gładki, a jeszcze szorstki, a jednak miękki i bardzo przyjemny faldy; wrócić mu po-
mimo wszystko powodzenie i, przepowia-

dają, że starsze i młodsze w „voile de misaine” ubierać się będą.

Oprócz tego, materiały w pasy, pekiny, etaminy w pasy aksamitne, w połączeniu z aksamitem koloru, pasów, używane będą na bardziej strojne kostiumy.

Nowością zupełną są lekkie materiały wełniane „voile”, „mousseline de laine”, bengaliy i tym podobne, z haftami matowymi, kolor na kolorze, noszone na materialnych spódnicach odmiennej a tyższej barwy. Przebija ona gładziejście wśród faldów, podnosi wyrazistość haftów i nadaje gładkim materiałom pozor mieniący. Zwykle też spódnica o niecały cal jest dłuższą od sukni a ozdoby jej, jak kamizelka, mają tąż samą barwę. Podkładane spódnice tworzą niezmierną liczbę kolorów przejściowych, niewyraźnych, i używane są nawet do sukien czarnych, których surową barwę faldogzą. Szczególniej zaś odpowiednie są do sukien jasnych, „crème”, białych i t. p., nadają im bowiem nieskończoną rozmiatłość.

Stanki są po większej części krótkie, a forma bawetwa rozpowszechnia się coraz więcej, nadając figurom sztywność, nieodpowiednią dzisiejszym nawykoniom.

Bawety są jakby echem krępującej etykiety przeszłości, i z tego powodu można mieć nadzieję, że długo utrzymać się nie zdołają. Walczą też z bawetem wytrwale polonezy i żakiety, a nawet, jakby przez przeciwieństwo, te ostatnie nabierają coraz luźniejszej formy i robią się obecnie zupełnie puszczane, bo nawet z tyłu często zupełnie wpadają do figury.

Wszystkie kolnierzki aksamitne stanowią charakter mąd obecnych: zapinają się one w sukniach pod szyję, aż pod samą brodę, przy wygorowanych zaś stanowią konieczną ozdobę szyi; robią się z aksamitu lub wstążki, naszytej klejnotami, paciorkami, złotem, a zapinają na kosztowną broszę. Moda ta wygodna może w zimie, nie przyczynia się zupełnie do uprzyjemnienia życia w lecie.

Suknie strojne zachowują natomiast mocno wycięte stanki, co, przy braku rękawów, nadaje tualetom charakter często zbyt czystnie otwarte, co rzadko czyni estetyczne wrażenie.

Trency stanowiąc będą w zebraniach wiosennych oznakę wyraźnego konserwatyzmu; pokazuje ich się jednak coraz mniej, a krótkie fasony, sięgające zaledwie niżej kostki odpowiadają daleko więcej nowszemu pomysłom mody. Jestto nowość zarówno racjonalna, jak wygodna.

W obuwiu stanowczo przyjęte zostały niskie i szerokie amerykańskie obcasy, przy których jednak buicki i pantofelki mieć powinny bardzo spiczaste nosy. Najmłodniejsze wiosenne buicki spacerowe będą sukienne, koloru sukni, z lakierowanym czarnem obłożeniem, zapinane na piętnaście drobnych okrągłych guziczków.

Co do turniur, trudno powiedzieć, iż się powiększają, bo trudno jeszcze coś dodać do ogromu, przybierają jednak coraz bardziej kształt krynoliny, a raczej półkrynoliny, stanki bowiem z tyłu gęsto naszyte od góry, spadają do samego dołu, utrzymując proste faldy sukien.

W okryciach wiosennych nie zapowiada się żadna zmiana: będą one po większej części robione fasonem dolmanowym, bardzo długie tak, iż prawie całą suknię przykryje. Naturalnie, materiały używane będą rozmaite, od kosztownych wytłaczanych aksamitów, do skromnych syberyj i kortów różnego rodzaju. Znaczący jednak wypada, iż materiały gładkie zastępują dawniejsze „matelase”, choć może nie są ani tak ładne, ani tak praktyczne. Zresztą młode ozdoby pozostają wierne krótkiemu taktowi, obszytemu płaszczem lub futrem, stowornemu na dnie chłodniejszej, gdyż jestto strój, zawsze pełen wdzięku.

Ozdoby sukien wiosennych pozostają także bardzo bogate, szczególniejszej dzęty i paciorki różnokolorowe mieszają się będą z koronkami także różnych kolorów. Dżęty stanowią konieczne przybranie każdej strojniejszej sukni. Noszone są całe spody, lub boki spódnice, całe stanki zabafowane nimi. Otrzymują się znakomite efekta, mieszając dżęty tęczowe, błękitno-zielone i miedziane, nadając one sukniom połyski metaliczne, przypominające wprawdzie niekiedy łuską jadownych gadów, ale kiedy chodzi o nowy strój, o nadanie mu ekscentryczności, któżby na to uważał.

Nowością, którą obecna wiosna przystraja świeże tualety, są koronki wełniane, wyrabiane w najrozmaitszych kolorach. Koronki te, jako wstawki i obszycia, przystrajają będą stanki, rękawy, kamizelki, lub też tworzyć będą szerokie falbany, i pokrywając całe suknie, albo też podwyższe kolorowym jedwabiem, tworzyć eleganckie żakiety i zarutki. Oprócz wełnianych, modne są wszelkie rodzaje koronek, a bogate „point a l'aiguille” są zawsze najpiękniejszem przystrajaniem stanków i urozmaiceniem sukien.

Przechodząc do kapeluszy zaznaczymy, że do najstrojniejszych należą obecnie kapelusze koronkowe, przybierające wszystkie możliwe fasony i wszystkie kolory, a koronki wełniane i tu znajdują zastosowanie. Główki robią się coraz wyższe, kapelusze przystrajają się więcej daleko kwiatami, niż piorami.

Kwiaty te w pęk związane umieszczone są na wierzchu kapelusza, niby od niechcenia; powinny zaś być tak artystycznie ułożone, by zupełnie wyglądały naturalnie, jakby je kto świeżo zerwał i przypiął do głowy.

Nie ma obecnie uprzywilejowanych kwiatów, każdy wybiera te, które mu przypadają do smaku. Prześlicznie wyglądają różowe wrozy z wiązką konwalij, fiołki i cyklameny z hycantami, białe lilie wśród ciemnych liści ostrokrzewu. Robią się teraz także kapelusze ze słomki, o metalicznych odbłaskach, z aksamitem i odpowiednimi dżętami, zanim gorętsze promienie słońca pozwolą nosić delikatne białe słomki.

Jak ubierać dzieci? Oto pytanie zadawane nieustannie przez matki, nie mogące często oprzeć się pokusie strojenia swoich pieczęszonek we wszystkie, co moda najpiękniejszego wymyśla. Niepodobna dziwić się matkom, a przecież prostota ubioru jest dla dzieci najważniejszą. To też w imię zdrowia fizycznego i moralnego dziecka, nawołujemy matki, ażeby zaniechały przesydy i nie ubierały swoich córeczek w stroje, odpowiednie dla dorosłych.

Wiosenne ubiory dla dzieci robią się z mocnych wełnianych tkanin, szczególniejsz „voile de misaine”. Dla małych dziewczynek najwygodniejszy fason stanowi spódniczka, układana w grube faldy, z taktietem luźnym z przodu, na wprost wpadającym do figury z tyłu, który przystroić można długą kamizelką. Albo też, zamiast taktietu robi się stanki, nieszyte obcisły z paskiem skórzanym dobranego koloru. Kostium marynarski wygodny i ładny dla dziewcząt, zarówno jak dla chłopców, nie wychodzi z mody.

Dla starszych dziewczątek, które najtrudniej jest ubrać stosownie, najważniejsz są spódniczki zaledwie sięgające kostek, w grube faldy, lub też wprost smarzone u góry z tuniąk udrapowaną z przodu, a z tyłu spadającą gładko, z gładkim stankiem lub kamizelką z „surah” bez ładnych garniturów. Szczególniej wiek przejściowy, pomiędzy dzieciństwem a panieństwem, wymaga w stroju prostoty.

Tot samo powiedzić można o kapeluszach. Dla małych dziewczątek wielkie fan-

tańszo kapelusze są dozwolone, ale dla doradających panierek trzeba unikać fasonów ekscentrycznych. Okrągły kapelusze ze skromnym piórkiem, starczy zupełnie, by podnieść wdzięk naturalny świeżych twarządek.

WIANEK HUMORYSTYKI

Rozmyślenia poście.

Przyśłość jest bezczł. Dandis ludzkich nadziei.
Szczęście, to poście idealna, odwrócona do nas zawsze tyłem.

Przyjaciel jest łaską-pokajająca, o ile na niej wespół się pragniemy.

Przedkowi stanowią jedyny zbytek, którego sobie parweniuzie pozwolić nie mogą.

Blizny są klinowymi napisami sławy — chirurgów zręcznych.

Wstydliwiec, to cnota mająca wielu misjonarzy, ale nie licznych mezcenników.

Bilet wizytowy, to papierowe uściśnienie ręki.

Bukiety są kondolencyjnymi darami przy smutnych ceremoniach, jak przy ślubach, pogrzebach, obiadach i t. d.

Asekuracja na życie jest szczepieniem osypy ubóstwa.

Twarz ludzka, jak definicje uczonych, każdy odczyta z nich co innego.

Serce powinno być szufadka, do której tylko jedna osoba posiada klucz miłości.

Strzały kobiecych spojrzeń rzadko kiedy chybają celu; dlatego też mamy tylu postrzelonych.

Ze wszystkich gramatyk, ma'gramatyka miłości najwięcej przypadeków.

Kobiety zamężne bywają nieraz za możne. Uważając swego męża za zegarek, trzymają go na łańcuszku, a nawet... nakręcają.

Adam był godnym zazdrości małżonkiem — nie miał bowiem świery.

Dowcip, jak nitka: zbyt silnie naciągany — urywa się.

Doświadczenie, jest środkiem ochronnym po odbytej chorobie.

Duet, znaczy tyle co legalne pozwolenie, by dwie osoby równocześnie krzyczały.

Posel do Rady państwa jest próbka wyrobu krajowego, przeznaczona na eksport.

Napis grobowy zapewnia dobre imię, chociaż nieco szpafino.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Przed trybunałem sądów przysięgłych odbyła się rozprawa Małki Wang, kupcowej z Grębowa, którą oskarżyła o k. prokuratora o wyłudzenie s. 302 k. k., popełniony przez to, że dnia 11 kwietnia 1884 r. w Grębowie Jana Gila i Jana Kozieja do nieprzejrzanych kroków przeciw właścicielom dóbr ziemskich i księtom, a więc przeciw pojedynczym stanom twarzątkwa obywatelskiego pobiadała z widelc usiłowala.

Fakt był następujący: W roku 1884 zawiazano się w Grębowie towarzystwo rolnicze, którego o celach jest

podstawą rolnictwa i domowego przysiusu we wszystkich galeściach, jak niemniej staranie o umoralnienie ludu. Przelotnym tego towarzystwa jest: ka. proboszcz Sylwester Herman, a delegatem właściciel Grębowa Dółański. Towarzystwo to otworzyło w Grębowie sklep wiktuarów i innych towarów, które tam sprzedawane bywają tańiej i w lepszej jakości niżeli w innych sklepikach żydowskich. Rzecz naturalną konkurencja ta nie przypadła do smaku właścicielom tych sklepików. Wywiązała się zacięta walka, w której udział wzięli solidarnie wszyscy kupcy tamtejsi, starając się wszystkimi sposobami odstręczyć ludzi nie tylko od kupowania w nowo założonym handlu, lecz w ogóle od wypisywania się do Kółka rolniczego, przedstawiając je w jak najgorszym świetle. Snać argumenta ich były dość przekonujące, gdyż lud wiejski począł odgiagać się od stowarzyszenia i podtrzymywania jego celów.

Jednym z największych antagonistów Kółka rolniczego była Małka Wang, kupcowa tamtejsza, której nowo otworzony sklep także nie miał robić konkurencję. W dniu 1 kwietnia 1884 roku przybył do sklepika jej włościanin Jan Gil w chęci zakupu cukru. Gdy się zapytał o cenę, przekonał się że w sklepie towarzystwa cukier jest tańszy, co też bez ogródek powiedział Małce, oświadczając, że u niej nie będzie kupował. To oburzyło do żywego Małkę, rozpoczęła lżyć słownie wszystkich członków stowarzyszenia a następnie wyraziła się w ten sposób: „myślicie, że was ksiądz i pan na dobre wyprowadzą, poczekaćcie tylko, oni widzą żeście się wzbogacili, dlatego chcą was obdrzeć ze skóry i wyprowadzić na działy. Panowie będą robić powstanie a jak wybuchnie to wszyscy będziecie musieli pojsć.“ W ten sposób przedstawiała Małka i innym ludziom towarzystwo rolnicze, mówiąc, że ono ma na celu wywołanie powstania, założenie gwardyi, która przywróci pałeczysnę i uciesni ży lud wiejski.

Okończono powyższe stwierdzone zostały w toku rozprawy zeznaniami świadków Jana Gila, Jana Kozieja i ka. Sylwestra Hermana.

Przysegli wydali werdykt, potwierdzający pytanie co do winy oskarżonej, wykluczając tylko, jakoby nieprzejazne te zamiary przeciw właścicielom dóbr i księtom były skierowane.

Przyjęto zatem jedynie podbudzanie do kroków nieprzejaznych względem grębowskiego towarzystwa rolniczego.

Na tej podstawie przewodniczący rozprawy, radca sądowy p. Talarowicz, ogłosił wyrok trybunału, skazujący Małkę Wang na 8 tygodnie więzienia.

Dział Ekonomiczny.

* Akcja pomocnicza. Z rozszerzonego własnie przez Wydział krajowy oóólnika do 36 powiatów, najbardziej zeszloroczną powódz dotkniętych, a potrzebujących wsparcia na dotkiewy jara, dowiadujemy się, że uchwała sejmowa z d. 17. października 1884 r., zdająca wyjednania u skarbu państwa bezprocentowej pożyczki 300.000 złr., nie odniosła pożądanego skutku. Wskutek tego postanowił Wydział krajowy, w tak krytycznej chwili wobec zbliżającej się porę zniszców wiosennych, zastąpić skarb państwa udzieleniem 50% pożyczek z funduszu krajowego na zakupno nasienia zasięwy jara, a ile na to skromne środki, i tak już niedmierne obciążonego funduszu krajowego; poswola. Załkaki a funduszu krajowego; udzielone będą nie poszczególnym gospodarzom wiejskim, lecz powiatom, które jako takie będą dżuzakami

wyboru funduszu krajowego, a mogą się w tym czasie zabezpieczyć, wobec obciążonych szaliczkami gospodarzy, przez porękę gnia lub intabulacyi prawa zastawu dla udzielonych pożyczek.

* Wybory do Izby handlowej. Pod przewodnictwem delegata namiestnictwa hr. Szeleniego zebrała się w Krakowie 14 b. m. po raz ostatni komisja, do przeprowadzenia wyborów do Izby handlowej wydelegowana i uchwaliła przedstawić ministerstwu handlu wniosek na zatwierdzenie wszystkich wybranych członków, z wyjątkiem grupy drobnego handlu, co do której uchwalono rozpiąć nowe wybory. Wynik wyborów jest taki, że w ogóle w przyszłej Izbie ma zasiadać 22 starozakonnych i 10 chrześcian. W III kategorii sekcji przemysłowej tarnowskiego okręgu wyborczego 15. wieczorem skotoczono strątynym. Na 2800 głosujących wybrani p. Jan Breitser zawiąz z Tarnowa 2356 i p. Piskes Josefthal właśc. rafinerii spirytus w Wieliczce 2300 głosami.

* „Ekonomicista narodowy“, tygodnik fachowy, poświęcony sprawom handlu, gospodarstwa i przemysłu, wychodzący od roku w Krakowie, przestał z dniem 17 marca wychodzić, jak zwyczajnie u nas, dla braku porpcia. — Szkoła pisma tego, które w kierunku praktycznym a przytem patriotycznym prowadzone, mogło być oddać niejaki usługi naszemu, tak nisko stojącemu handlowi i przemysłowi. — Z upadkiem „Ekonomicysty“ traci też rzeszowski Towarzystwo rolnicze okręgowy organ, który zamieszczał jego sprawozdania tygodniowe.

* Wios szweców, który się odbył dnia 8 marca w Tarnowie, uchwalił złożyć jeden udział do wykończonych tysiąc złr., i przystąpić do mającego się zawiązać konsorcjum krajowego we Lwowie w celu dostarczenia obuwi dla c. k. armii. W naszym mieście, gdzie dość gwarne do energii się zabierają i wymyślać umieją, cicho jakos w tej sprawie. Minął wiek złoty, pracować trzeba!

* Nowa taryfa. Kolei Karola-Ludwika zaprowada od 23 b. m. nową taryfę towarową przy przesyłkach transportowanych ze stacyi kolei Jarosław-Sokal do wszystkich stacyi kolei Karola-Ludwika i odwrotnie. Równocześnie zostana zaprowadzone nowe wyjątkowe taryfy dla węgla kamiennego, nawozów, kruszow, kamieni, cegły, buraków cukrowych, jabłek i żelaza.

Ceny tuczniej się za 100 klg.

Ziemloplody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	7.75 do 8.25	7.75 do 8.60	7.25 do 7.75
Żyto	6.50 do 7.00	7.00 do 7.20	6.00 do 6.50
Jęczmień	6.75 do 7.50	6.75 do 8.00	6.00 do 7.00
Owies	6.75 do 7.25	7.50 do 8.00	6.25 do 7.00
Konicz	45.00 do 50.00	40.00 do 50.00	45.00 do 54.00
Rzepak	11.50 do 12.50	12.25 do 12.50	— do —
Groch	8.00 do 10.00	8.50 do 10.00	5.75 do 10.00
Wyka	6.50 do 7.00	6.00 do 6.50	— do —
Okwień	— do —	— do —	44.00 do 44.00

W Krakowie ogów zboda bardzo mały, brak w gniczych kupców, wskutek czego such i obci bardzo mały.

We Lwowie wiosz. pozaskiwan, pizakki lepki.

Dotczenie p. Z. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 20. b. m. pizakki na 100 klg. mała 66 złr. za kopę jej 1 złr. 32 cat.

Od podostadnia do piątku dotkiewala 25.000 kóp jej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla mniejszych subskrybentów prospekt na dzieło „Schwarzgera Lerchenfelda p. t. „Afrika“.

Dla Młynów Parowych

tartaków, odlewni żelaza, browarów, gorzeln, rafinerji nafty i parafiny

polecają: 48 1-?

konopie, lłaki, „Intefidon“, „Lagerwolle“, „Lagerdichte“, „Jei“, smarowidło do kół maszynowych, oliwę maszynową i rzepakową, olej „Vulkanoel“, rżty gumowe z konopiami i drzeczynami włódkami, wędz gumowe i parziane, gury konopne, pasy maszynowe skórzane i kauczunkowo-konopne, ramy do sycia pasów, sznurki i pęty asbestowe, lektury do spalenia rur, „Serbet masli“, Eisen- i Miniumkitt, pokost, minium, bieleńca, siarkę, boraks, kwas solny, cynę, cynk, kompozycję cyny, metal „Maschwik“, odów, rury cynowe i odowiane, papier szmirgłowy i szlasty, szmirgel z Naxos, szmirgel na płótnie, „Cobaltblau“, farby do malowania beczek naftowych, farby anilinosowe w nakcie rozpuszczone, pendzle, szczotki, taśmy miedziane, rury szklane, „Eprovet“, wagi wodne, pipy do beczek drewniane, mostpnie i cynowe, pipy masujące, wosy do beczek, maszyny do korkowania, mycia flaszek i kablowania, korkociąg, kabzle na flaszki, blacha na szpasty, smoła browarna, worki do filtrowania piwa i wina, braski laskowe, cukier granulowany, glazura na łożelzo i drzewo, wiaderka do gaszenia ognia, szpagat do sycia, korki i szpasty do beczek, leżatyna, gliceryna, dwusiarczek wapniowy, kwas salicylowy, tania, szkło wodne, dwusiarczek węgla, kwas winny, Baja Clavella, ter gazowy, grafit, cement, gips, farby olejne, pokosty, lakiery, kwas karbolowy i wszelkie środki do dezynfekcji. Ceaniki na łożelzo gratis i franco.

Hübner i Hanke
WE LWOWIE.

Konzervations-Lexikon 3 Mark.

Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czorny) w Rzeszowie.
Cena 7 zfr. 80 ct., z przesyłką pocztową 2 zfr.

W niedzielę dnia 22. marca 1886 r. o godz. 6 po południu

odbędzie się

w Sali Ratuszowej w Rzeszowie

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

TOWARZ. KREDITOWEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W RZESZOWIE

Stowarzyszenia zarędotworzonego i sgalizowanego paręty.

Karty legitymacyjne dla członków wydawać się będzie w biurze Zarządu do 22. marca 1886 r.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrektora i Rady nadzorczej.
2. Rozdział zysków.
3. Wybór 5 członków Rady nadzorczej.
4. Wniośki Dyrektora.

ZA RADĘ NADZORCZĄ

Dr. Edward Drobner.

32 3-3

IZYDOR WOHL
ulica Sykstuska 1.6
we LWOWIE
4 polica Szaa. P. T. Publiczności
swoj WYŁĄCZNY SKŁAD
HERBATHY
rosyjskiej.

1/4 kilo	1/2 kilo	1 kilo
1.40	2.80	5.60
1.80	3.60	7.20
2.20	4.40	8.80
2.60	5.20	10.40
3.00	6.00	12.00
3.40	6.80	13.60
3.80	7.60	15.20
4.20	8.40	16.80
4.60	9.20	18.40
5.00	10.00	20.00
5.40	10.80	21.60
5.80	11.60	23.20
6.20	12.40	24.80
6.60	13.20	26.40
7.00	14.00	28.00
7.40	14.80	29.60
7.80	15.60	31.20
8.20	16.40	32.80
8.60	17.20	34.40
9.00	18.00	36.00
9.40	18.80	37.60
9.80	19.60	39.20
10.20	20.40	40.80
10.60	21.20	42.40
11.00	22.00	44.00
11.40	22.80	45.60
11.80	23.60	47.20
12.20	24.40	48.80
12.60	25.20	50.40
13.00	26.00	52.00
13.40	26.80	53.60
13.80	27.60	55.20
14.20	28.40	56.80
14.60	29.20	58.40
15.00	30.00	60.00

Comp. dobra Kąpów, doskonała czarna. Szeolog, wyborca najlepsza. Melisse (karawans). Fe-czafa Nr. I, II, III. K. & S. Popów 1 rub. 60 kp. 1 funt. Proch s herbathy silnej wybornej f. prima. non plus ultra. Laskawe złozenia odrobna, poczt. Opakowanie franco, naprom rabat.

Nowy wynalazek!
Wizurki Chrystusa ukrzyżowanego, wydające w ciemności światło, poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czorny) w Rzeszowie, która otrzymała wyłączny skład laskowych na Rzeszów i okolice. — Cena obrazka (form. 15—19 ctm.) w ramach szlacyonnych tyktę i zfr. 50 ct.

Pain-Expeller z „kotwicą“!
Osłagane od lat niegdy dwudziestu za pomocą tego doświadczanego środka domowego w cierpieniach goścowych, reumatycznych itd. znakomite skutki, dają dostateczną rękomię, iż żaden chory, który wskutek niniejszej wizminki do tego wypróbowanego środka się uciekanie, iżśować tego nie będzie. Prawdziwy Pain-Expeller s: kotwicą stanowi dziś już nieodśowny artykuł każdej niemal apteki domowej, na co też swą wielką pożyteczność w życiu codziennem w zupełności zasługuje. Cena tego wyrobu jest nadzwyczajnie niska, mianowicie 40 lub 70 ct. za flaszę, stosownie do wielkości. Nabyć go można we wszystkich aptekach krajowych. W celu uniknięcia kradzieżstwa, baczyc trzeba przy nabywaniu dobrać się, czy pudełko opatrzone jest fabrycznym znakiem „czarową kotwicą“.

F. Ad. Richter i Sp.
os. król. dostawcy sówornal i właściciele apteki w Wiedniu. 225 3-4
Centralny skład na Austryę
Dra Richtera apteka pod „Złotym Łusm“ w Pradze 1, Niklasplatz 7.

Zalel Vortrefflich
majster blacharski
w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Sal. Scheukla
poleca Szan. Publiczności swoją
Pracownię i Skład
wzszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze jako to: 7-?
wannę różnej wielkości, szczytnia kuchenne, latarnie olejne, samowary, kaski itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uaktętnia również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.
Ceny umiarkowane.

Najnowsze Tańce
do nabycia
w Księgarni J. A. Pelara (H. Czorny)
W RZESZOWIE

Borodzie A.: „Niezabudka“, Polka mazurska	—35
Madarewicz W.: „Mazuryka-zywno“	—64
Tymolaki P.: „Gwiasta nasza“, Polones	—60
— „Odbijanego“, Mazury	—64
— „Dwa Hokozy“, Dumki i kołomyjki	—64
— „Sobótka“, Kadryle	—70
— „Rozetka“, Polka franc.	—45
Wrocławski A.: „Artykuł 44“, Polka	—40
— „Bławatki z Olęzy“, Walc	1—
— „Polskie zapusty“, Mazury	—60

POKÓJ
umeblowany
jest za bardzo mierną cenę do wynajęcia. — Blizsza wiadomość w Księgarni J. A. Pelara.

W wiadomości os. król. ogólnym szpitalu sztywano były w sposób doświadczalny

Dra Poppa środki zębowe.
w leczniczym oddziale szpitalnym prof. Dr. Braaschegego, pod jego kierunkiem, i przez niego uznane zostały jako 39 odpowiednie i doskonałe. 2-9

Liczne świadectwa najwymiel. Medale z rólnych zych lekarzy. wystaw.

PRZEZ 40 LAT WYPROBOWANA

Woda Anaterynowa do Ust
Dra. J. G. Poppa.

c. k. nadwornego dentyasty we Wiedniu. L. Bognerasse 2.

uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia zakładowanie u małych dzieci, służy jako przetrzymawca przeciw dyfterji, jest niezbędną potrzebą przy używaniu wód mineralnych. Wielka flaszka 1-40 zfr., średnia 1 zfr., mała 50 ct.

Rozślinny proszek do zębów
sprawia w krótkim wyciu lśniące białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 ct.

Anaterynowa pasta do zębów
w słoikach skłanych po 1-22 zfr. Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębom, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.

Aromatyczna pasta do zębów
lśniące białe zęby po krótkim używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiegają bólowi zębów. Szafka 35 c.

Flomba do zębów. Praktyczny i niezawodny środek do plonbowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zfr. 2-10.

Mydło szlifowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wytrątom, plamom wystrzybianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw szluszczoniu, nieczystej cerze i wypryskom, po 30 ct.

Przed naciśnięciem odzega się, gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki domojej firmy dosyć podobne, i wyrabiają produkt a pozoru bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupie każdego z powyższych wyszczególnionych środków, należy zwracać uwagę na firmę. Wiele fałszerzy i handlarzy we Wiedniu i Insturaku ukaranych znowu zostało sądownie znaczną grzywną pieniężną.

SEKADY moich preparatów utrzymuje w Rzeszowie: J. Schaitter i Spółka, apt. A. Marpiński, apt. W. Kallnowski, drog. J. B. Zacharski, handel galant. Jachnowicza; w Białowie: Kamienobrodzki; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisiocki; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łęczanowie: apt. M. Szulc; w Przeworsku: apt. F. Świński; w Radomyżu: apt. J. Masłowski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Rzeszowie: apt. J. Czarniecki; w Sokółowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: W. Zajczkowski.

CHŁOPIEC
12 letni
z ukończoną IV. klasą normalną znajdzie miejsce u Fr. Jirjeka, rymarza w Rzeszowie. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 6 10-7

Pracownia Kamieniarska
P. HOCHSTIMA
 w Krakowie, ulica św. Gertrudy
 zaopatrzoną jest w 5 7-32

NAGROBKI

z najwzrostszego piaskowca, marmuru i granitu,
 wykonaw w różnych kształtach poczynając od 20 str. wal. austr.

Przyjmuję się również zamawianiu według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne z piaskowca lub wapienia własnych formów i na posadzki różnobarwne, marmurowe lub mozaikowe ogniowate.

Ceny znacznie niższe.

Pracownia oddziału znajdująca się w Krakowie w r. 1870 i 1872, a niedawno otrzymała w Białymostku Dyplom honorowy na wyrobienie nagrobków r. 1872

Podpisany przyjmuje deklaracje na ubezpieczenie kapitałów (oszczędności) i rent w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i załatwia wszelkie czynności, tyżące się działań ubezpieczeń na życie.

Jan Krawecki
 przy ul. Bernardyńskiej.

9 3-4

Wyleczenie wszystkich chorób ustnych i bóla zębów, za pomocą

Wody Anaterynowej do Ust
 i roślinnego proszku do ust

wyrobiano przez Dra J. B. POPPA, c. k. med. dentystę we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2. 44 1-4

Publiczne zalecenie Jego Eksc. pana landgrafa na Fürstenbergu, c. k. generała kawaleryi, niemniej wykazano skutecznosc wyrobianej przez wiedeńskiego c. k. dentystę nadwornego p. Dra J. G. Poppa wody anaterynowej do ust, spowodowanej nią używał teje aż do skutku czasu.

Wskutek jej użycia nie tylko że wzmocniły mi się zęby chwiejne, lecz także używając proszek do zębów, wyrobiany przez pana c. k. dentystę nadwornego, w celu utrzymania zębów w czystości, doznaję błogiej skuteczności na miesiąc.

Te i inne wyborne przymioli, szczególnie działające przeciw bólowi reumatycznemu u zębów używają moi znajomi.

Mam wobec tego za obowiązek tak z wdzięczności, jako też z chęci cierpiącym, którzy nieraz za późno o wartości tych brodeków się przekonują, przysłużyć się, polecam tę wodę do ust i proszek na zęby z najlepszego przekonania mego.

Edward Cori, skarbnik kr. miasta Brtn.

SKEADY moich preparatów utrzymują w Rzeszowie: J. Schalter i Sp. apt. A. Karpiński, apt. W. Kalinowski, drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w Białowie: Kemionobrodzki; w Głogowie: apt. J. Bors; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Włoczek; w Letajsku: apt. E. Denker; w Łańcucie: apt. M. Szulc; w Przeworsku: apt. F. Świątki; w Radomyżu: apt. J. Masłowski; w Ropczych: apt. M. Zymirski; w Rozwadowie: apt. J. Czernecki; w Sokółowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: W. Zajczkowski.

ROBORANTUM

brody i wzmacniający włosy. Z powodu tego postępującego przemiota używano także „Roborantium” z najlepszym skutkiem w słabości pomocniczej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent, na próbę posyła się flaszeczkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wachodni środek, upiększający cerę twarzy, spryskiwany delikatność, białość i piękność ciała, usuwa piegły, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpaska woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jakoteż do pielęgnowania sztucznych. Umięsza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieocyniony, czyni włosy układne i kręcone. Flaszka 1:50 złr na próbę i 1 złr.

Bouquet de Serail de Grolicha, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1:50 złr i 80 ct.

Grolicha Flora-Poudre de Riz, różowy w dzień, liliowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniącą białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora piękny, najdelikatniejszy, płynna, roślinna czerwonka na wargi i usta, tworzy gładki i żywy lakmat. Cena flaszki 50 cent.

Grolicha Flora-Tinktura do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek utrzymania wszystkich stopniów kolorów od blond aż do najciemniejszej brzoźności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Rzeszowie u J. Schalter i Spółki; we Lwowie u Z. Buckera, apt.; w Borszczowie u Niemcewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Franco'a; w Buczaczu u Korala i Jękowskiego; w Drohobyczu u T. Jabłoskiego; w Jarosławiu u Włoczek; w Jaśle u Bagielowicza; w Krakowie u Medyka; w Kołomyjach u Stensa; w Mościskach u Hlinkiewicza; w Przemyslu u Kruga; w Przemyslanach u Branowskiego; w Rawie ruskiej u Włoczek; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodackiego; w Ternopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Patelscha; w Żywcu u Maryi

!! Za połowę ceny!!

połt zapas starczy aż do nabycia

w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) W RZESZOWIE

OLEODRUKI

niebawem: orfrot Poniatowskiego form. 60 ctm. wysokości 47 ctm. aszok. orfrot Kościuszki form. 78 ctm. wysokości 60 ctm. aszok. zamiaśt 2:40 złr. tylko po 1 złr. 20 ct.

Zmawiać pod Czopórą Chockiewicz pod Chobimem Obrona Krakowa Przysięga Kościuszki zamiaśt 5 złr. tylko po 2 złr. 50 ct.

POWRÓT z Syberyi form. 66 ctm. wysokości 90 aszok. zamiaśt 8 złr. tylko po 3 złr. 50 ct.

WIAZD SOBIESKIEGO DO WIEDNIA form. 74 ctm. wysok., 58 ctm. aszok. zamiaśt 8 złr. tylko po 3 złr. 50 ct.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż dnia 17. lutego b. r. otworzyliśmy w Rzeszowie we własnym lokalu

PIEKARNIĘ

i wypiekać będziemy codziennie trzy razy świeże i smaczne pieczywo.

BEHN-PAROWO-WODNY
 Ludwika hr. Wodnickiego i Spółki
 W. TIGELINE

27 5-7

Pracowni

Lecznicy Malaga-Sekt

Wszystkie prace c. k. Komisji Oświatowej
Kolegiów lekarzy za siedzibą i p. s. o.
w Rzeszowie, dla osłabionych
pacjentów, w szczególności, dla
cierpiących na choroby układu
krążenia, nerwowego i słabostki
żelazkowej. — Do zabycia w oryginalnych
butelkach i p. k. szaszki, zapożyczonych
z aptek, w ilościach od 10 sztuk.

Handel Hiszpańskich Win Vinador

W Wiedniu w Rzeszowie

Do oryginalnych cenach 2-50 i 1-30 złr.
Kedro różno inne zapakowane wino
w butelkach po oryginalnych cenach
i w oryginalnym opakowaniu do
zabycia w Rzeszowie u aptekarska Karpi-
szkiewicza i drog. Zacharzewskiego. 3M 1-6

Upraszam się o zwrócenie uwagi na
zapakowanie dep. markę ochronną Vinador,
która tylko szaszki, opatrzone tym znakom,
są w zupełności godne prawdziwości.

FAETON

kryty,

nowy, mało używany,
z fabryki Szaschla w Neesdorf
(Morawa), sławnie do tutaj za-
skrajonych dróg mocno zbudowany
i dlatego polecenia godny jest z po-
wodów wyjazdu do sprzedania.

Blisko szczegóły pod adresem:
**Zaicut, Adjutantura 3.
pułku Ułanów.** 49 1-7

!! Najlepsza sposobność !!

Najlepiej znany i naj-
gotowawszy obuwie, tak
zgodnie jak i kształt-
nie, w tym celu wyprzedził
całkowitego po znacznie
niższych cenach.

Pracując z szaszki
wiedzący Szaszla. Publi-
kacji, posiadający z as-
sumentem miłośnika



Marya Stefanowa
W RZESZOWIE

Kilkadziesiąt litrów zar-
nowca (Sporium Scoparium)
dla zapłaty i sura na
podwyższenie zimowa, za 4 litry
soco Stogów 3 złr. wal. aust.

100 worów po 100 kilo
szafiera iubina wraz z 2 sa-
szkami wziętymi z aptek Rzeszow
B 3 złr. 50 ct. — Próbki na za-
żądanie przesyła i samowolnie
nie sprzedaje. Przyjmie 2000
saszki PRZEWOJNE, 10 Stogów
(pod Rzeszowem). 36 2-3

Głosy ze świata lekarskiego

Wszystkie z szeregiem lekarskich „Allge-
meine Wiener medicin. Zeitung“
„Medic. China“ General-
„Wiener medicin. Wochenblatt“
„Eingelad. lekarski“ w Wiedniu
„Medic. Blätter“ w Berlinie, pa-
riżu. Cośkolwiek do potrzebują-
cych pomocy lekarskiej, zwiastują w cie-
płych t. z. ogólnych, ustrojowych, na-
stępnym t. d. lekarstw i w podwyższone Re-
sponsumy dobiegają, otrzymać można z kate-
gorem „Richter's Verlag“ w Lipsku i
wysłać bezpłatnie i w wolnej
formie, w ilościach od 10 sztuk.

We czwartek dnia 26 marca 1885 roku
odbędzie się o godz. 4 po południu 51 1

Posiedzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Sokołowie

W następującym porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Rady nadzorczej i przyjęcie tego.
2. Sprawozdanie rachunkowe Dyrektora z z. c. r. 1884.
3. Sprawozdanie o stanie i rozwoju Towarzystwa.
4. Pomysłowanie komisji skontrolującej.
5. Wniosek zmiany § 57, statutu, postawiony na Zgromadzeniu Rady nadzorczej dnia 13. marca 1884 r. przez Wł. Stasięwa, Jędrzejewicza, o podniesienie udziałów z 5 na 10 złr.
6. Wybór zastępcy Rady nadzorczej.
7. Rozdział zysków.
8. Wniosek Czołkownika.

Roman Kotzia, Sekretarz. Franciszek Jędrzejowicz, Prezes.

Über 500 Illustrationstafeln und Kartenbeilagen.

Verlag des Bibliogr. Instituts in Leipzig.

MEYERS
KONVERSATIONS-LEXIKON
VIERTE AUFLAGE.

3000 Abbildungen im Text.

256 wöchentliche Lieferungen à 50 Pf.

Przedpłatę przyjmuje Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie.

Zarząd dzierżawy propinacji miejskiej w Rzeszowie
poleca na 50 1

ŚWIĘTA WIELKANOCNE
wszelkiego rodzaju napoje

w następujących gatunkach i cenach:

PIWO zapoczątko w beczkach 50-litrowych 5 złr. 50 ct., w beczkach 25-litrowych 2 złr. 75 ct.; marcowe okołośmiakie (leisak) w beczkach 50-litrowych 8 złr., w beczkach 25-litrowych 4 złr.; w butelkach półlitrowych 11 ct., przy pobraniu 20 szaszek lub więcej po 10 ct.; bok okołośmiak w butelkach półlitrowych po 15 ct.; prawdziwe bawarskie (Kaimbecher) w butelkach półlitrowych 20 ct.

RUM krajowy w szaszkach litrowych 60 ct., pół-litrowych 35 ct., ćwierć-litrowych 20 ct.; Kuba w szaszkach litrowych 80 ct., pół-litrowych 45 ct., ćwierć-litrowych 25 ct.; Jamajka II. w szaszkach litrowych 1 złr., pół-litrowych 55 ct., ćwierć-litrowych 30 ct.; Jamajka I. (przedni) w szaszkach litrowych 2 złr., pół-litrowych 1 złr., ćwierć-litrowych 50 ct.

KONIAK Numer III. w szaszkach litrowych 2 złr., pół-litrowych 1 złr. 50 ct., ćwierć-litrowych 55 ct.; Numer II. w szaszkach litrowych 3 złr., pół-litrowych 1 złr. 55 ct., ćwierć-litrowych 80 ct.; Numer I. (przedni) w szaszkach litrowych 4 złr., pół-litrowych 2 złr., ćwierć-litrowych 1 złr.

ROSOLISY - Żywiołki Nr IV. duża szaszka 45 cent. Żywiołki Nr III. duża szaszka 55 cent.

Załączki-prawdziwy duża szaszka 65 ct., mała 33 ct., jak niemniej i inne rodzaje napojów, jak szaszka, owocowa, likierowa, szaszki, o smaku porzeczki, obawia się, po nader umiarkowanych cenach.

Dię odbiorców zamiejszczych ceny znacznie niższe.

L. 150.

OGŁOSZENIE.

Rok szkolny w krajowej niższej
szkole rolniczej w Jagielnicy rozpoczyna się z dniem 9. kwietnia 1885 r.

Jagielnica, 5. marca 1885.

37 2-3

DYREKCJA.

DLA Drukarni

Litografii Urzędów i Sądów

poleca 47 1-

farby do drukowania sedymentu, do dzieł, ilustracyj, piórowa na plakaty czerwona i niebieska, do przedrukowywania, do grawerowania i kredowa, pokost drukarski w różnych gatunkach, lakier cyklotowy i samowy, atrament i tusz autograficzne, farby do stempli, brzozy, preparat kwas galusowy i octowy, białozół, asfalt, syryjaki i smerek, Amoniak chem. czyszczący, gliceryna, klejaska, leśnik, kwas winowy, olej terpentynowy, gumo arabska, papoła, olej oliwowy, kocianka, gąbki, papier do odbijania (Pans-papier), cyanober prawdziwy chiński, karmis i wszelkie inne farby suche, mełki w płatkach, prawdziwe srebro w płatkach, cyfrolit biały i kolorowy, Schlagentheil, cynk, Antymon, masę na walcu, oliwę do smarowania maszyn, krędy, korek do czyszczenia płyt cynkowych, gąbki sprężyste do czyszczenia papieru szmirglowy. — Cenniki na żądanie gratis i franco

Hübner i Hanke
WE LWOWIE.

! Na Wielki Post !

poleca

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
W RZESZOWIE

Tomasz à Kempis, „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“, ksiąg cztery, z łacińskiego przetłumaczył X. A. Jobowicki. Ozdobne wydanie z pięknymi stalowymi i ilustracjami w tekście, na papierze wielkowym, 4 złr. — Toż samo w mniejszym formacie ze stalowymi i tytułem chromolitografowanym, 2 złr. 50 ct. — Toż samo bez obrazków, 90 ct.

„O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“, ksiąg cztery, przekład ks. Teodusza Matstewicza, 36 ct.

Gondek, ks. Feliks, „Rozmyślenia nowoewangeliczne“ każdego dnia wielkiego postu na zabudowaniu i uwieszenie ludu chrześcijańskiego, 1 złr. 25 ct.

Awancja, ks. M., „Bok Chrystusowy“ czyli „Rozmyślenia na każdy dzień w roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa“, z łacińskiego przełożył ksiądz..., 3 złr.

„Bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa“ podług rozmyślań An. Karłarzyn Emmerich, zakonny Augustynki, 1 złr. 15 ct.

„Droga krzyżowa Pana naszego Jezusa Chrystusa“, w czterech stacjach, 5 ct. — Toż samo z obrazkami na lepym papierze, 10 ct.

„Rozmyślenia męki Pańskiej“, przedpołudniowe, na post wielki, 6 ct.